Nr. 104. We Lwowie Środa dnia 13. Kwietnia 1892. Rok XXV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego" Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie rocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicę; do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. gr. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki, we Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass) M. Dukes: H. Schalek; A. Oppelik; Rudolf Mosse. W. Berlinie, Frankfurcie Kolonji Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann. W Warszawie. Reichman i Frendler. W Paryżu. C. Adam, Rue des saints Perés 31.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna Korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza

Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Pokłosie sejmowe.

Lwów 12. kwietnia.

Ubiegła sesja Sejmu krajowego należała z wielu względów do nadzwyczajnych, choćby jeno dla tego, że się odbyła w czasie niewłaściwym. Na okoliczność tę zwróciliśmy już niejednokrotnie uwagę, niemniej jednak musimy ją raz jeszcze podnieść; wydaje ona się nam ważną i doniosłą. Ład i porządek w administracji jest niemożliwy, skoro Sejm się nie zbiera w właściwej porze, skoro na czas nie uchwali budżetu. To prawda, że Wydział krajowy może sobie tymczasowo radzić, że może czynić wydatki i pobierać dochody na podstawie poprzedniego preliminarza, ale jest to przedewszystkiem postępowanie niezupełnie prawne, a w każdym razie niekonstytucyjne. Znaczy to podkopywać zasady systemu reprezentacyjnego, odbierać ciału prawodawczemu możność wykonywania praw jego w czasie należytym.

Ponadto względy teoretyczne, przemawiają przeciw tego rodzaju procedurze względy praktyczne. Wśród takich stosunków jest rzeczą absolutnie niemożliwą, zabrać się do jakichkolwiek reform, mających związek z budżetem. Co więcej, uchwalenie zwyczajnego preliminarza, spotyka się w wykonaniu z ogromnemi trudnościami. Na pokrycie niedoboru uchwalił Sejm podwyższyć dodatki do podatków o trzy centy. Można się z tą uchwałą godzić, lub nie. Myśmy należeli do jej zwolenników. Inni inego byli zdania i pragnęli niedobór pokryć pożyczką. Rzecz to zapatrywania; którego w tej chwili rozbierać nie chcemy. Zwrócić natomiast pragniemy uwagę na okoliczność, pozornie drugorzędną, ale nadzwyczaj charakterystyczną. Na liście głosujących przeciw podwyższeniu dodatków znajdujemy także nazwisko posła Kazimierza hr. Badeniego. Głosowanie się nie motywuje i poseł Kazimierz Badeni nie potrzebował podać motywów swojego wotum. Ale poseł na Sejm krajowy hr. Kazimierz Badeni jest zarazem ces. i król namiestnikiem Galicji z Wielkiem ks. Krakowskiem etc. Głos jego interesuje. Owoż istotnie ciekawość nasza może być zaspokojoną. Nie potrzeba bowiem wiele domyślności, aby sobie wytłumaczyć, jakie okoliczności przyczyniły się między innemi do opozycyjnego wotum namiestnikowskiego. C. k. urzędy podatkowe przypisując podatek na rok 1892, uczyniły to na podstawie zeszłorocznego preliminarza. Dzisiaj skutkiem podwyższenia dodatków, cała praca idzie na marne i trzeba na nowo zacząć rachować. Pan namiestnik jako prezydent krajowej dyrekcji skarbu pragnął swoim podwładnym zaoszczędzić tej pracy, co prawda uciążliwej i mozolnej i głosował jako poseł przeciw podwyższeniu dodatków krajowych. Czyż ten drobny na pozór fakt nie jest jaskrawym dowodem zamięszania i nieładu, jaki musi zapanować skutkiem niewczesnego zwołania Sejmów krajowych.

Zatrzymaliśmy się cokolwiek dłużej przy tej sprawie, bo nam się wydaje ważną i zasadniczą. Nie przestaniemy walczyć o to, by ustawa o reprezentacji kraju nie pozostała martwą literą. Sejm zbiera się z reguły raz w roku; chcemy, aby temu zawsze czyniono zadość. Swoją drogą walka ta o prawa Sejmu, o które się zresztą i krajowy marszałek w mowie powitalnej i pożegnalnej i sam wreszcie Sejm upomniał, pozostaje w pewnej sprzeczności z tem, co się w Sejmie dzieje. Zdawaćby się powinno, że wszystkim członkom zgromadzenia prawodawczego szczerze i gorąco będzie na tem zależało, aby powetować stratę, poniesioną skutkiem niezwołania Sejmu, aby wyzyskać czas krótkiej sesji. W obec tego nie od rzeczy będzie, uprzytomnić sobie i zarejestrować po krótce rezultat prac ustawodawczych i administracyjnych, którym pochwalić się mogą nasi posłowie. Mówimy tutaj oczywista o tych posłach, którzy brali mniej lub więcej żywy udział w pracach sejmowych. Była bowiem spora ilość takich, **którzy bądź zupełnie nie jawili się na ostatniej sesji, bądź też zaledwie na kilka dni zaszczycili Sejm galicyjski swą obecnością; byli wreszcie i tacy, którzy siedząc we Lwowie, rzadko kiedy przychodzili na posiedzenia sejmowe — wychodząc widocznie z tego założenia, że kraj i bez ich rady ostatecznie się obejdzie.** Charakterystycznem jest jedynie, że posiedzenia, zapowiedziane na sobotę, cieszyły się zawsze największem co do ilości posłów powodzeniem — nie chcemy jednak przez to dać do zrozumienia, że siłą atrakcyjną była tu „**wypłata dyet**".

Już w ciągu trwania sesji sejmowej kilkakrotnie podnosiliśmy ten anormalny stan, panujący w pracach sejmowych, a nawet ks. marszałek podczas bankietu, danego na jego cześć. dał w swem przemówieniu wyraz temu samemu przekonaniu.

Faktem jest, że pierwsze dwa tygodnie od chwili otwarcia sesji sejmowej, zeszły prawie w zupełnej bezczynności; w trzecim tygodniu zaczęły się pojawiać na porządku dziennym ważniejsze sprawy, zaś prawdziwie gorączkowa praca w komisjach i w izbie rozwinęła się dopiero w ostatnich kilkunastu dniach.

Jakaś dziwna, niczem nie dająca się wytłumaczyć apatja owładnęła umysły podczas ostatniej sesji; wszystkie ważniejsze sprawy spoczywały w rękach kilku posłów, którzy faktycznie decydowali o tem, jak w danym razie postąpić należy.

Ważne sprawy, któreby w innych latach wywołały ogólne zainteresowanie i żywą dyskusję, przeszły na ostatniej sesji całkiem niespostrzeżenie. Do takich należały np. sprawozdanie komisji szkolnej o stanie szkół średnich za rok szkolny 1890/1, sprawa regulacji górnego Dniestru, rzeki Biały, kwestja traktatów handlowych, sprawa subwencjonowania budowy sieci kolei wschodnio galicyjskich i w. i.

* * *

Sprawy, przedłożone Sejmowi na ostatniej sesji, dadzą się rozdzielić na następujące kategorje:

Przedłożeń Wydziału krajowego ustawodawczych i administracyjnych było ogółem 112, z których 83 zostało załatwione w izbie

Przedłożeń rządowych 2, z tych projekt ustawy o wymogach dla zatwierdzenia i zaprzysiężenia straży, ustanowionych dla ochrony kultury krajowej — został przez Sejm uchwalony, zaś projekt ustawy łowieckiej spadł z porządku dziennego.

Dalej przedłożył Wydział krajowy 5 sprawozdań o sprawdzenie wyborów poselskich i 24 sprawozdań o udzielenie koncesyj mytniczych, które to sprawozdania, bez odsyłania do komisyj, zostały w izbie załatwione.

Z inicjatywy poselskiej wpłynęło 28 wniosków samoistnych, z których 17 przeszło przez komisję i przyjęte zostały w izbie.

Z **załatwionych wniosków** na szczególniejsze podniesienie zasługują: p. Grossa w kwestji niezwoływania sesji sejmowej; p. Wł. Kozłowskiego w sprawie utrzymania w mocy zamknięcia granicy rumuńskiej dla bydła i opieki nad rolnictwem w razie rokowań o traktat handlowy z Serbją; wnioski pp. Zolla, Madeyskiego, Asnyka, Kowalskiego, Kramarczyka i Okuniewskiego w przedmiocie projektu zmiany ustawy o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego w celu polepszenia ich bytu materjalnego; posła Sawczaka w sprawie założenia we wschodniej Galicji gimnazjum z ruskim językiem wykładowym.

Z 1815 petycyj, wniesionych na ostatniej sesji, załatwiono przeszło 1600, zaś około 200 przekazano Wydziałowi krajowemu do załatwienia.

Ostatnia sesja sejmowa nie była jednak tak bezpłodną, jakby się to z powyższego przedstawienia zdawać mogło.

Sejm załatwił bowiem kilka bardzo doniosłych przedłożeń, o których sprawiedliwość przyznać nakazuje — że mają one pierwszorzędne znaczenie.

Polepszenie bytu nauczycieli szkół ludowych, które pociągnie za sobą wyższy wydatek roczny z funduszu krajowego o 200.000 zł., stanowić będzie trwały pomnik wielkoduszności ostatniego Sejmu. Mimo bowiem nader niekorzystnego stanu finansów krajowych, nie było ani jednego stronnictwa, ani jednego posła w Sejmie, któryby nie uznawał koniecznej potrzeby polepszenia doli nauczycieli ludowych.

Ofiara kraju na rzecz budowy klinik przy szpitalu lwowskim, celem umożliwienia dojścia do skutku założenia fakultetu medycznego we Lwowie, w sumie około 150 000 zł., ma również doniosłe znaczenie.

Uchwalona regulacja górnego Dniestru wymagać będzie przy ogólnych kosztach 1.600,000 zł. 40% dodatku z funduszu krajowego, a zatem 640.000 zł., płatnych w latach 15 począwszy od roku 1893.

Ustawa o uzupełnieniu obwałowania prawego brzegu Wisły między Podgórzem a Niepołomicami; ustawa o zabudowanie potoków górskich w dorzeczu Skawy w pow. myślenickim i w dorzeczu Stryja w pow. turczańskim — wymagać będą udziału funduszu krajowego w sume 144 538 zł.

Podwyższenie stałego pożyczkowego funduszu na budowę koszar dla wojska o 200.000 zł., umożliwi miastom korzystanie z tego funduszu w znaczniejszej mierze.

Regulacja rzeki Biały i uzupełnienie obwałowania prawego brzegu Dunajca kosztem 1,789.000 zł., obciąży fundusz krajowy kwotą 609.800 zł.

Ważną również dla naszego rolnictwa jest uchwalona ustawa o licencjonowaniu buhajów i o utworzeniu stałych funduszów pożyczkowych na podniesienie hodowli bydła.

Zanotować dalej wypada, że uchwalona w r. 1890 ustawa o organizacji służby zdrowia w gminach i obszarach dworskich, doczekała się na ostatniej sesji praktycznych rezultatów, — Sejm upoważnił bowiem do utworzenia na podstawie tej ustawy 14 okręgów sanitarnych. Jest zatem nadzieja, że w kilku następnych latach stopniowo organizacja w całym kraju zostanie przeprowadzoną.

Uchwalone rozszerzenia budynków zakładowych w szkołach rolniczych w Czernichowie i Dublanach, budowa domu położnic we Lwowie i rozszerzenie pawilonu chirurgicznego przy szpitalu św. Łazarza w Krakowie, — pociągną za sobą również znaczne obciążanie funduszu krajowego.

Ważną wreszcie sprawą, którą Sejm na ostatniej sesji załatwił, jest ustawa uwalniająca od wszelkich dodatków krajowych, powiatowych i gminnych, mieszkań dla robotników, które z mocy ustawy państwowej z 9. lutego 1892 roku uwolnione będą od państwowych podatków.

Dwa ważne wnioski przekazane zostały Wydziałowi krajowemu do zbadania i przedłożenia sprawozdań na jednej z najbliższych sesyj, t. j. p. Potoczka w sprawie wcielenia obszarów dworskich do związku gminnego i p. Fruchtmana w sprawie wydania nowej ustawy gminnej dla mniejszych miast i miasteczek

---

Listy z „kraju niewoli."

II.

Policja wiejska.

Jeżeli policja miejska niby faktycznie istnieje, to policja wiejska egzystuje tylko *de nomine*. W mieście bowiem, od czasu do czasu, choćby tylko dla niealarmowania mieszkańców i samych polakożerców, musi ona przecież dopilnować niektórych porządków i schwytać choćby jednego na stu, opryszka. Ale na wsi ten trud byłby zbytecznym, to też wieś pod względem bezpieczeństwa i porządku, stoi jedynie na opieszałości szczęściem niegłodnych i leniwych z natury swej narodowości, bandytów, jakoteż na oddawna demoralizowanej, lecz jeszcze nie zdemoralizowanej uczciwości ludu.

Trudno dać pojęcie o charakterze policji wiejskiej w „kraju niewoli", trudno ją opisać, bo trudno w ogóle mówić o instytucji, istniejącej *de nomine*, a faktycznie nie istniejącej, nigdy niewidzianej i nieznanej. Niby egzystuje tak zwana „straż ziemska", pojawiająca się od czasu do czasu pod postacią dwóch strażników we wsiach i dworach, ale nie wtedy, gdy jest **gwałtownie** wzywaną, tylko wtedy, gdy ona czegoś potrzebuje, gdy ją potrzeba rubla z wesołego miasta na wieś, jak wilka głód z lasu, wypłoszy.

Ile razy zdarzyło mi się obserwować reprezentantów straży miejskiej w pełni działania, tyle razy doznawałem uczucia nieokreślonej trwogi na myśl, że życie moje na ich tylko opiece polegało. Zaraz po niem opanowywało mnie uczucie zdumienia, że przy takich stróżach i opiekunach, nie zostałem jeszcze do szczętu ograbiony i oddawna zamordowany. A ostatecznie ogarniało mą duszę głębokie uczucie wdzięczności i admiracji dla poczciwych indywiduów, złodziejami i opryszkami zwanych, którzy mi w „kraju niewoli" bezpiecznie, choćby miesiąc jeden, przeżyć pozwalali.

Pod słowem więc zapewnić czytelnika muszę, że obywatele „kraju niewoli", tylko dopiero co przytoczonym okolicznościom zawdzięczają dotąd swe życie i mienie. Jeśliby stan ten dalej potrwał, (a nie ma przyczyn, by się zmienił), gdy całe te warstwy społeczne, z których się źli ludzie rekrutują, niezmierną swoją potęgę przy dzisiejszym ustroju zrozumieją, (co również przecież w konsekwencji rzeczy nastąpić musi), mieszkańcy „kraju niewoli" będą na porządku dziennym rozbijani i okradani, w sposób, cywilizowanym społeczeństwom niepojęty. Postawiwszy tę tezę, zaiste tylko humorystyczne w naszem stuleciu mogącą robić wrażenie, przystąpię do poparcia jej przykładami, które jedynie mogą pozwolić czytelnikowi pojąć te anormalne stosunki, w jakich ludzie tu żyć i walczyć muszą.

Zapewne każdy, interesujący się „krajem niewoli", zna prawo, będące jedną z podstaw może tego głównego zła, jakie tam panuje, wytwarza się i wzmacnia,—prawo, pozwalające bandytę tylko osądzić na podstawie zeznań świadków. To jedno prawo — zdawałoby się, logiczne — sprowadza w swych następstwach okropne skutki. Złodziej, podpalacz, rozbójnik, wymykają się karze, jeśli tylko nie są nieudolnymi i idjotycznie głupimi opryszkami; a sądy, które ich sądzą i po półrocznem śledztwie uwalniają, sieją pełną garścią demoralizację i zgorszenie.

W obec takiego prawa, nikt się zapewne nie zdziwi, gdy śmiało powiem, że policja nie troszczy się nawet o wyśledzenie kradzieży, napadów i grabieży. Uważa je ona za przestępstwa, które raz bez świadków popełnione, popadają w noc, rozjaśnić się śledztwem nie dającą. A gdyby nawet ona miała inne w danym wypadku przekonanie, to nie zadaje sobie pracy w śledzeniu kradzieży paru koni, lub kilkuset rubli, skoro czuje się nieudolną w obec popełnionego mordu, a zniechęconą w obec uwolnienia przez sądy zbrodniarza, którego przestępstwo, zdawało się jej samej, dostatecznie wyśledziła i udowodniła. Przypatrywałem się zbliska wypadkom, które dość chyba jaskrawe rzucą światło na policyjne wiejskie stosunki „kraju niewoli".

Pewien obywatel, pan Z., w ciągu pięciu lat był zmuszonym udać się pod opiekę straży ziemskiej w następujących okolicznościach:

Dwa razy podpalono i spalono mu folwark, na czem prócz niego i sam rząd wobec przymusowego ubezpieczenia, istniejącego w „kraju niewoli, stracił dziesięć tysięcy rubli. Pięć razy, systematycznie przeprowadzone kradzieże koni, pozbawiły go dwunastu najpiękniejszych klaczy. Raz ograbiono mu dwór, drugi raz ustrzelono nogę jego rządzcy, który wybiegł w obronie mienia swego chlebodawcy. Doznał więc wszystkich wypadków, w których interwencja policji była konieczną i w każdym kraju byłaby skuteczną. Tymczasem ani w jednym z tychże, „straż ziemska" nie wpadła na trop dwóch podpalaczy, kilkunastu koniokradów i złodziei, a jednego zbója.

Z panem Z. nieraz o tem rozmawiałem i zdziwienie też moje było wielkie, gdy raz zajechał do mnie, wołając z bryczki:

— Ciekawą ci mam rzecz do opowiedzenia.

— Słucham.

— Wczorajszej nocy, złodzieje nie mogąc już nic mi ukraść, ukradli mojemu parobkowi krowę, a strażnicy ją znaleźli.

— Jakimże cudem?

— Złodziej uprowadzał bydlę **drogą**, wiodącą **tuż około domu straży** i szczęściem w chwili, w której podpity wachmistrz wyszedł na ganek dla zaczerpnięcia świeżego powietrza. Rzezimieszek byłby sobie najspokojniej przeszedł, gdyby był nie był koronnym durniem. Ale przystanął on i to zwróciło uwagę strażnika...

Chyba to dostatecznie maluje stan rzeczy pod tym względem w „kraju niewoli". Ten niby wyjątkowy wypadek, określa jedynie wyjątkowe wypadki, w których straż odkrywa kradzieże i łupy. Ale posłuchajcie dalej Pan Z wpada z różnych danych na myśl, że złodziej ten, uprowadzający mu krowę, może być i jego wszechkrotnym koniokradem. Zdwaja energję i na własną rękę prowadzi śledztwo (jedyny sposób, dający czasem w kraju niewoli rezultaty) i z zasobem dokumentów i poszlak, staje do sprawy o kradzież krowy. Sąd złodzieja uwalnia, na podstawie tej tylko, iż tenże był idjotą głuchym (udawał).

Zapewne słyszeliście o wołyńskich koniekradach, którzy zorganizowani są w rodzaj instytucji. Obywatele tamtejsi opłacają im stały roczny podatek i ci nie bywają okradani. Znałem pewnego księdza z pod Konstantynowa, niepłacącego podatku, który jednakże, gdy się w pokorze wprost udał do dyrektora filji, odebrał swoje konie. Znałem rolnika, płacącego podatek, któremu dyrekcja instytucji koniokradczej, zwróciła dwa pyszne jukary miasto dwóch skradzionych przez pomyłkę, a niemogących być już zwróconemi szkap.

Ale w „kraju niewoli" jest sto razy gorzej. Instytucji takiej nie ma. Podatku tego się nie płaci, ale też i ukradzionych koni się nie znajduje, a kradzieże tychże należą do równie naturalnych i pospolitych wypadków, jak najcodzienniejsze zdarzenia.

Co do mnie, to tak długo, jak długo w „kraju niewoli" mieszkałem, zasypiałem z pewnem jakiem takiem poczuciem bezpieczeństwa w te trzy noce w miesiącu, w których księżyc w pełni *algiorno* świat oświeca. Pomyślcie tylko. Na 365 nocy, człowiek, mający jakąkolwiek własność w „kraju niewoli", ma tylko 36 dni, w których się nie spodziewa ubytku swego mienia. Jeśli czytelnik jest tylko fizjognomistą, to podobnie, jak jeden z moich przyjaciół, każdego obywatela

4½% Obligacje komunalne banku krajowego, 5% Obligacje funduszu propinacyjnego ... warunkami. ... i KANTOR WYMIANY ... pocztą bez doliczenia prowizji.

---

61)

WASI OJCOWIE.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA,

Z WŁASNYCH WSPOMNIEŃ

NAPISANA PRZEZ

ZYGMUNTA KACZKOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

W tem Bogusławski, postąpiwszy kilka kroków przed front swego pułku, zawołał swoim nosowym, ale donośnym głosem:

— Do oficerów strzelaj! zwolna mierz, a pal w sam łeb! Chciałeś rewolucji, to ją masz; teraz się bij, bo jak nie zwyciężysz, to zgnijesz w kopalniach!

Właśnie wtedy kolumna moskiewska zaczęła się wysuwać z pod Olszyny. Jeszcze chwila. Nareszcie Bogusławski krzyknął:

— Za broń! cel, pal! — i na bagnety!

Błysnął ogień jak łańcuch płomienny, dym zaćmił powietrze, widać było tylko jedną masę, kipiącą w sobie jak morze wzburzone i słychać było szczęk broni i jęki upadających, nad którémi górowały od chwili do chwili odzywające się jak pioruny komendy dowódców. Wisłocki dobrze przewidział, że ciasno tam będzie. Toż Bogusławski poszedł za jego radą i wziął wagę na prawo. Jakoż istotnie niebawem na jego lewej, masa Moskali zaczęła się przewalać i zgęszczać i już się zdawało, że go z tej strony okrąży.

Wtedy Giedrojć odskoczył i stanął na lewem skrzydle, ksiądz Anioł koło niego. Wisłocki sam został na czele. Młodzi żołnierze zaczęli się niecierpliwić, niektórzy z nich drżeli jak w febrze, tu i ówdzie dały się słyszeć wołania:

— Pułkowniku! już czas! naprzód! Moskale ich okrążają!

Wisłocki odpowiadał:

— Stać! milczeć! i słuchać komendy!

On czekał, aby Moskale, waląc się ku tej stronie dobrze mu flankę podali. Ale czekał niedługo. Albowiem nagle odwrócił się twarzą do bataljonu, podniósł karabin do góry i krzyknął:

— Za broń! nie strzelać! za mną! na bagnety!

I wtedy, biegnąc kłusem sam naprzód, jak piorun uderzył.

Wisłocki był dziwnie pięknym w tej chwili. Ubrany w mundur obcisły, stosowany kapelusz i buty myśliwskie, z oczyma rozpromienionemi zapałem, z twarzą uśmiechniętą, jak gdyby na balu, rzucił się tak na Moskali, jakgdyby chciał pierwszą parę odbijać w tańcu. Giedrojć z twarzą okrutnie surową, Borch z wyrazem poważnego natchnienia, dzielnie porwali za sobą ściśnięte szeregi. Bataljon ich z taką gwałtownością we flankę moskiewskiej piechoty uderzył, że ją zgiął, jakby masę woskową: Wisłocki pierwszy w jej srodku wybił wyłom ogromny, Giedrojć i Borch zagarnęli jej boki i wszystko to się przewaliło w Olszynę i utonęło jak gdyby w morzu pomiędzy szalejącemi bałwany.

Za małą chwilę już nie było widać Moskali z tej strony, Polacy ich sobą nakryli: ale wtedy zaczęła się walka wewnątrz Olszyny, walka okrutna i straszna, na bagnety, na kolby i pięście; druzgotano łby jak czerepy, przebijano się bagnetem na wylot, broniono się zębami i pazurami. Krew lała się strumieniami, ziemia zamieniła się w błoto czerwone, miejscami trupy całkiem ją zakrywały: Olszyna stała się piekłem, w którem męczony naród bronił swojej wolności, a z którego wylatywały tylko łomot drzew potrzaskanych, nieustający chrzęst broni i przeraźliwe wycia umierających.

Kiedy Wisłocki na flankę moskiewskiej piechoty uderzył, drugi jego bataljon stał nieruchomy o kilkaset kroków. Czubaty siedział na koniu i patrzał na to uderzenie przez swoją lunetę. Milek, stojący na prawem skrzydle, widział także ten atak i rzekł niecierpliwie do niego:

— Teraz-by nam się trzeba bliżej do nich przysunąć i także uderzyć.

Ale Czubaty, znający się lepiej na bitwach, roześmiał się na to i rzekł:

— Właśnie tam na nas czekają! Widzisz przecie, że Bogusławski wziął górę, a jeszcze Andrychowicz stoi w odwodzie prawie z całą brygadą, nie wspominając o dalszych rezerwach. Olszyna dla Moskali stracona, nie będzie tam dla nas roboty.

Ledwie tych słów domówił, kiedy padł granat, uderzył w lewe skrzydło jego bataljonu i pękł z straszliwym łoskotem. Tłusty kapitan został rozdarty na sztuki; z jego rozszarpanego brzucha wypłynęły wnętrzności i rozlały się we krwi po ziemi; porucznik uderzony czerepem w głowę, padł obok niego i przewróciło się kilkunastu ludzi z potrzaskanemi członkami. Jęk się rozległ straszliwy, jedni odskoczyli, potrącając swoich kolegów, drudzy żegnali się krzyżem świętym, jak się to zwykle zdarza młodym żołnierzom. Nieład się zrobił w piewszej kompanji. Czubaty skoczył na koniu w to miejsce, Milek przybiegł w trop za nim i szeroko rozwartemi oczyma wpatrywał się w trupy zabitych. Stary Mroczek, który stał obok kapitana, chciał ścisnąć szeregi, ale trzeba było zabitych i rannych uprzątnąć. Na to nadbiegł Pliszka, który stał w ostatnim szeregu, spojrzał z ciekawością na poszarpane ciała zabitych — i śmiał się. Widać, że śmierć i krew nie sprawiły na niego żadnego żadnego wrażenia, jak gdyby był starym żołnierzem. Są ludzie, co się rodzą żołnierzami. Stary Mroczek zawołał na niego:

— Kiedy ci tak wesoło, to weź kilku parobków i uprzątnij zabitych i rannych.

Ale Czubaty zakomenderował w tej chwili:

— Ścisnąć szeregi! Marsz, naprzód!

Bataljon posunął się o jakie sto kroków naprzód — w tem padł granat drugi i trzeci i czwarty, ale z tyłu za bataljonem. To obudziło ufność młodych żołnierzy ku niemu, a Pliszka rzekł:

— Czubaty dobrze gospodaruje na wojnie. Wie naprzód, gdzie kule padają.

Odtąd granaty ustały, szeregi się ścisnęły, Czubaty znów się rozejrzał przed sobą na wszystkie strony i zmienił front bataljonu, obracając go ku Kawenczynowi.

Stał on natenczas na wysokości Olszyny.

(Ciąg dalszy nastąpi).

„kraju niewoli" pozna, po niespokojnym, zmęczonym, przedwcześnie zestarzałym wyrazie twarzy. Te niepewne noce, to nerwowe spanie, to straszne poczucie, wiszenia z całem mieniem na włosku, jakim jest wypadek, skracają życie i nadają odrębne fizjognomji cechy. A pamiętajcie, że ich nietylko gnębi ta jedna niepewność dnia, o której jednakże nieraz mi wspomnieć wypadnie, a której każdy czytelnik wobec takich stosunków się domyśla.

Nie będę tutaj opisywał mniejszych policyjnych przestępstw w cywilizowanych społeczeństwach prześladowanych i skrzętnie śledzonych. Kradzieży mniej dotkliwych nikt nie poszukuje, a podpalaczy, koniokradów i rabusiów dochodzi się tylko dla zasady, tak, że zapomnienia, choćby tylko własnym sługom, co dokonana zbrodnia jest właściwie rzeczą niedozwoloną i niby z zasady karygodną. Zjeżdżający na miejsce strażnicy, spisujący *pro forma* w notesiku nazwiska poszkodowanych i treść zeznań, robią pewne, choć bardzo słabe, ale zawsze na bardzo jeszcze ciemnym i bardzo dobrym ludzie, wrażenie.

Dla osiągnięcia tego mdłego wrażenia, uwiadamiają obywatele wiejscy „kraju niewoli" policję o dokonanym rabunku, czy pogorzeli, kradzieży dokonanej i t. p.

Bo żaden wytrawny człowiek nie łudzi się już nadzieją odzyskania straty, czy też ukarania winowajcy. Poczytuje on sobie tylko za pewien reakcyjny, społeczny obowiązek w kraju, mającym konieczne prawa i dającym obywatelom niezbędną opiekę.

Na sto, dwieście, czy trzysta kradzieży, jakie mnie dotknęły, raz tylko odnalazłem mą zgubę, a to w sposób, który znów ilustruje te komiczne sytuacje. W nocy ukradziono mi konia. Rano fakt ten przyjąłem do wiadomości i szepnąłem: Dzięki Bogu, że tylko jednego! Potem zaraz wyjechałem w pilnym interesie do gubernjalnego miasta. W zajezdnie woźnica postawił swoje konie i rozejrzał się po sąsiadach tychże, aby z wielkiem zdziwieniem w kobyle, stojącej u żłobu, poznać ukradzionego mi tejże nocy konia. (Dok. nast.)

Korespondencje.

Paryż 9. kwietnia.

(Hrabina Castiglione — Julian Viaud i Piotr Lotti. — Proces Mellerio.)

Cały Paryż zajmuje się dziś wyłącznie hrabiną Castiglione, którą zmuszono do opuszczenia słynnych jej apartamentów przy placu Vendome. Kontrakt wygasł, gospodarz jej wymówił — trzeba na to rady. Tu ona po klęsce Francji pod Sedanem w dobrowolnem się więzieniu kryła majestat urody nadzwyczajnej. Cesarzowa Eugenja nigdy nie mogła hrabinie przebaczyć, że była piękniejszą od niej. Klasyczne rysy twarzy, wspaniałe oko, zachwycające usta, skroń cudownie sklepiona, olimpijska powaga ruchów — oto, jak ją przedstawia hrabina Carette w swych pamiętnikach. Zakochana sama w sobie, posuwała tę predylekcję do bezwstydu prawie; istotnie była bezwstydną, jak Salambo, lecz zarazem zimną, jak posąg. Przyrównywano ją do brylantu, iskrzącego się, jak płomień, a mimo to nie posiadającego ani odrobiny ciepła.

Raz pewnego, bawiąc w Hawrze, zachorowała. Telegraficznie wezwany, dr. Arnal, prosił, aby zachowała punktualnie termin, wyznaczony na konsultację. Przybył rano, a dopuszczono go do pacjentki dopiero w południe — musiała ona bowiem wprzód ustroić się należycie.

Bohaterskiego czynu dokonała hrabina, usuwając się nagle przed kilkunastu laty w zacisze, niedostępne dla nikogo. Kobiety jej kategorji usiłują zazwyczaj całym arsenałem sztucznych środków ratować przekwitające wdzięki — czem jednak zwykle ośmieszają się tylko. Hrabina Castiglione miała jeszcze dość hartu ducha — jeśli wolno tu użyć podobnego wyrażenia — by w czas zamknąć się w dobrowolnem więzieniu i oszczędzić sobie niepotrzebnych upokorzeń.

Liczba członków Akademji francuskiej którą umniejszył zgon Oktawiusza Feuilleta, skompletowaną została onegdaj przez wybór Juljana Viaud'a, rozchwytywanego autora powieści egzotycznych, które podpisuje znanym, nie od dziś i słusznie cenionym, pseudonimem: Piotr Loti. Podwoje akademji otwarto o godzinie 1. z południa, a posiedzenie rozpoczęło się dopiero o godzinie 2.

Piotr Lotti wszedł, wprowadzony przez Renana i Sully Prudhomme'a.. Powitalną mowę swoją podzielił on na trzy części. W pierwszej Lotti mówił o wzruszeniu, jakiego doznał, gdy w Algierze doszła go wieść o zaszczycie, który nań spłynął przez wybór do akademji. Powiedział następnie, czyniąc porównanie pomiędzy sobą a twórcą „Julji de Trécoeur", iż wiele cech mają wspólnych, a choćby te, że obaj uwielbiają piękno, a powszedniości nienawidzą. Drugą część poświęcił wybrany Feuilleton'owi, w trzeciej zaś zarzucił pisarzom naturalistycznym, iż typy, przez nich brane, są fałszywe i że z tego powodu naturalizm, taki, jaki się daje spostrzegać dzisiaj, pomimo wielkiego talentu kilku jego przedstawicieli, skazany jest na zagładę, gdy przeminie niezdrowe zaciekawienie, które go podtrzymuje dotąd.

Nietylko jako pisarz, Lotti przedstawia postać uwagi godną. W równej mierze zajmujący typ przedstawia Viaud, jako człowiek.

W 17 roku życia (1867) wstąpił Viaud do szkoły żeglarskiej. Po wypowiedzeniu wojny wstąpił do załogi krzyżowca „Desaix" i przyjął miano Piotra Lotti'ego. Po dwuletniej żegludze przywiózł „Romans Spahisa". Olśniony pięknościami Wschodu, pragnął jaknajdłużej tam pozostać, jednak pozwolenia na to nie uzyskał. Powrócił tedy Viaud w r. 1877 do Rochefort. Ze stosunku jego z dzielnym majtkiem Le Cor po paru latach wyszedł „Brat mój Yves". W r. 1880 wyjechał z eskadrą admirała Courbeta do Tonkinu. Po podpisaniu traktatu pokojowego z Chinami „Triomphante" przewiózł Viaud'a do Japonji, ojczyzny chryzantemów, skąd, w drodze do kraju, spisał wrażenia, stanowiące materjał do „Propos d'exil" i zbierał wspomnienia z lat minionych, które się na arcydzieło jego złożyły: „Rybaka islandskiego". Wylądowawszy we Francji, ożenił się w Bordeaux i otrzymał dowództwo statku rezerwowego w porcie Rochefort, a w r. 1891 objął komendę „Javelota".

Taką jest w głównych zarysach karjera służbowa porucznika Viauda, karjera, którą umiłował szczerze i myliłby się ten bardzo, kto by przypuszczał, iż w Piotrze Lotim literat zaćmił marynarza.

Zrazu podwładni i koledzy przyjmowali go chłodno. Milczący ten, wrażliwy nad wyraz, spokojny, zamknięty w sobie mężczyzna, rażąco odbijał od nich. Dziś jednak wiedzą wszyscy, że on oddany zawodowi swemu całkowicie, pierwsi, zjednani łagodnością jego i talentem, on zaś, wyrzekłszy się swych pozorów mruka i skłaniał ku hałaśliwym, burzliwym zwyczajom otoczenia. Dziś miłość i uczucia otaczają go szczególnie, pierwsza na morzu, drugie zaś na lądzie.

W ostatnich dniach zajmowano się tu żywo procesem Mellerio. Nazwisko to nosi bogaty jubiler z *rue de la paix*. Ma on dwóch synów. Ulubieńcem się jednego z nich pozostawiało dużo do życzenia. Musiano go ostatecznie oddać pod kuratelę, wyznaczając skromną pensję 200 franków miesięcznie. Zeszłego roku w *Aix les Bains* poznał on niejaką madame Toryet, która z domu pochodzi z dobrej rodziny, która uciekła od nieznośnego męża i rujnowała naiwnych dudków. Mellerio nie mógł jej nic ofiarować nad serce i parę kwiatków. Podobał się jednak pięknej pani — przyznać trzeba — wyszlachetniał nawet pod wpływem tego uczucia. Ale nałogi wzięły jednak górę. Zabrawszy rodzicom 800.000 fr., frunął z bogdanką do Lugdunu. Rodzina jego wyjednała wprowadzenie nietylko jego, lecz i Marji Toryet, którą oskarżono o to, że nakłoniła Oktawiusza Mellerio do kradzieży i uzyskaną stąd sumę zu żyła na swe cele. I — co najciekawsze — Marja Toryet została uznana jako winna i osądzona w więzieniu. Cała publiczność zgromnie oburzona na rodzinę Mellerio.

F. Bol.

Bank hipoteczny.

Lwów 12. kwietnia.

(*m.*) XXIV. Walne zgromadzenie akcjonarjuszów Banku hipotecznego odbyło się dziś o godzinie 10. rano pod przewodnictwem prezesa rady nadzorczej Wilhelma hr. Siemieńskiego-Lewickiego, który zagajając posiedzenie wspomniał, iż Bank obchodzi w tym roku 25-letni jubileusz swojego istnienia.

Jako zastępca komisarza rządowego funkcjonował sekretarz krajowej dyrekcji skarbu pan Tadeusz Klusik, protokół prowadził sekretarz Banku p. Aleksander Lewakowski.

Zamknięcie rachunków i statystyczne zestawienie czynności oddziału hipotecznego za rok 1891 odczytał dyrektor dr. Rybicki. W dalszym ciągu posiedzenia wice-prezes rady nadzorczej, dr. Jan Czaykowski, przedstawił sprawozdanie z obrotów Banku za rok 1891.

Przed przystąpieniem do właściwego sprawozdania poświęcił wice-prezes kilka gorących słów pamięci zmarłego dyrektora oddziału hipotecznego, Roberta Heferna. Zgromadzenie uczciło jego pamięć przez powstanie. Następnie złożono gratulacje dyrektorowi p. Maurycemu Lazarusowi, który przez lat 25 nieprzerwanie sprawami Banku pomyślnie kierował.

Z dalszego sprawozdania wyjmujemy następujące szczegóły. Pomyślny wynik działalności Banku dał możność radzie nadzorczej uświetnienia 25 letniego jubileuszu. W tym celu przeznaczyła rada nadzorcza kwotę 25.000 zł. do rozdziału, jako datek jubileuszowy między urzędników i służbę Banku, a to w stosunku do lat służby każdego. Prócz tego ustanowiono fundację pamiątkową stypendyjną z kapitału 15.000 zł. dla synów urzędników Banku, którzy po złożeniu egzaminu dojrzałości poświęcą się wyższym studjom w akademji handlowej, a nadto podnieść uchwalono wpłatę do funduszu emerytalnego dla urzędników i sług Banku z 6000 do 10.000 zł.

Zamknięcie rachunków z roku 1891 wykazuje nadwyżkę czystego zysku w kwocie 471 196 zł. 91 ct., był więc rok ubiegły dla Banku bardzo korzystny. Pożyczki hipoteczne z końcem 1891 r. wynosiły 28.841,400 zł. Mając na względzie spłaty kapitału, uskutecznione po ostatniem losowaniu w r. 1891 w porównaniu ze spłatami, które nastąpiły po ostatniem losowaniu w r. 1890, okazuje się stan pożyczek hipotecznych z końcem r. 1891 wyższy o sumę około 1.200,000 zł., niż z końcem r. 1890.

Odsetki pożyczek hipotecznych wynoszą w r. 1891 w porównaniu z rokiem 1890 mniej o 8.000 zł. 20 ct. pomimo, iż stan samych pożyczek się podniósł, co jest wynikiem dalszych konwersyj pięcioprocentowych pożyczek na pożyczki $4^1/_2$ procentowe, a względnie spowodowanego przezto obniżenia prowizji.

Nieruchomości, nabytych w drodze przymusowej sprzedaży, posiadał Bank w chwili zamknięcia rachunków z r. 1891 dziesięć, a mianowicie: dwie realności we Lwowie, dwie w Czerniowcach, trzy w Tarnopolu, jednę w Zaleszczykach, jednę w Mikulińcach i jednę w Radowcach. Wartość tych realności wynosi 201.749 zł. 26 ct. Zaległości w ratach pożyczek wynosiły z końcem 1891 r. 1.059,633 zł. 20 ct., w porównaniu więc z r. 1890 pozycja ta zmniejszyła się o kwotę 80.712 zł. 48 ct. Na poczet zaś zaległości z r. 1891 wpłynęło już w r. 1892 po koniec marca 274.787 zł 30 ct.

Stan portfelu wekslowego z końcem grudnia 1891 wynosił 5 140.591 zł. 3 ct. tj o 730.439 zł. 53 ct. był wyższy, niż z końcem roku 1890. Procenta od weksli, pobranych w r. 1891, uczyniły 355.915 zł. 99 ct. (o 54.008 zł. 51 ct. więcej, niż w r. 1890).

Dział komisyjny i inkasowy przyniósł w r. 1891 również zysk wyższy. Prowizja w tym dziale uczyniła bowiem w 1890 roku 85.764 zł. 39 ct., zatem więcej o 12.938 zł 91 ct.

W rachunku bieżącym wynik obrotu w r. 1891 był w porównaniu z rokiem 1890 także o 31.868 zł. 39 ct. korzystniejszy.

Kantory wymiany zakładu centralnego i filji wykazują natomiast zysk o 19.527 zł. 29 ct. mniejszy, niż w r. 1890. Powodem tego była trwająca prawie nieustannie w r. 1891 stagnacja w interesach, jako też powtarzający się w tym roku kilkakrotnie spadek kursów.

Kasa zaliczkowa w zakładzie centralnym i w filjach przyniosła zysku w odsetkach 54 061 zł. 13 ct. w porównaniu z rokiem 1890 o 1.488 zł. 96 ct. więcej. Odpisane straty redukują się do sumy 16 930 zł. 11 ct. Przy całorocznym obrocie kasowym, przedstawiającym poważną cyfrę 187,393.804 zł. 27 ct., jest to kwota wcale nie znaczna.

Gmach Banku we Lwowie notowany jest w bilansie za r. 1891 z kwotą 185 000 zł., zaś budynki i magazyny w filjach przedstawiają w bilansie roku 1891 aktywum 101.500 zł. (o 14.000 zł. więcej, niż w roku poprzednim). Fundusze zapasowe doszły z końcem roku 1891 do łącznej sumy 928.433 zł. 51 ct., a mianowicie wynosi oprocentowany fundusz zapasowy zwyczajny 828.433 zł. 51 ct., zaś nadzwyczajny, nie oprocentowany 100.000 zł.

Nadwyżka czystego zysku z r. 1891 wynosi podług zamknięcia rachunków 471,196 zł. 91 ct., a po strąceniu przeniesionej z r. 1890 reszty zysku w sumie 9.981 zł. 55 ct. i wypłaconej już akcjonarjuszom na rachunek dywidendy za r. 1891 kwoty 150 000 zł., redukuje się ona do sumy 311.215 zł. 36 ct. Z tej sumy przypada na tantjemę dla rady nadzorczej (8%) i dla dyrekcji oraz urzędników (8%) łącznie 49.794 zł. 26 ct. W ten sposób pozostało do rozdziału 261.420 zł. 90 ct.

Na wniosek rady nadzorczej uchwalono więc: 1. przyjąć do wiadomości sprawozdanie z czynności i o stanie Banku z r. 1891, 2. zatwierdzić zamknięcie rachunków za r. 1891 i udzielić zarządowi absolutorjum, 3. przeznaczyć na zasilenie funduszu zapasowego 10% z czystego zysku roku 1891 to jest kwotę 31 121 zł. 54 ct., 4. zatwierdzić wypłatę akcjonarjuszom d. 1. stycznia 1892 na rachunek zysku z roku 1891 zaliczki na dywidendę po 10 zł. na akcję i ustanowić z tego zysku roku 1891 superdywidendę po 14 zł na akcję, płatną w d. 1. lipca 1892 r., 5. ustanowić z powodu 25 letniego jubileuszu Banku pamiątkową fundację stypendyjną z kapitałem 15 000 zł., 6. dodać na r. 1892 sumę 4.000 zł. do sumy 6.000 zł., którą Bank w moc uchwały walnego zgromadzenia corocznie do funduszu emerytury dla urzędników i sług wpłaca, 7. pozostałą według obrachunku resztę zysku w kwocie 11.280 zł. 91 ct. przenieść na rachunek roku 1892.

Na wniosek p. dra Adolfa Schütza wyraziło zgromadzenie z okazji jubileuszu podziękowanie radzie nadzorczej, jej prezesowi, hr. Siemieńskiemu-Lewickiemu, tudzież wszystkim byłym i obecnym dyrektorom Banku, oraz urzędnikom, którzy gorliwie i sumiennie spełniają swoje obowiązki.

Specjalnie wyrażono uznanie prokurzyście Banku p. Bielańskiemu, który przez lat 25 pozostaje w usługach Banku.

Dr. Byk postawił wniosek, jednogłośnie przyjęty, ażeby z pozostałej reszty zysku 11.280 zł. 91 ct. przeznaczyć 2.000 zł. na rzecz ubogich m. Lwowa bez różnicy wyznania i kwotę tę złożyć na ręce prezydenta miasta.

P. Kędzierski wniósł uznanie dla członka rady nadzorczej, dra Jana Czaykowskiego. Przyjęto oklaskami.

Do rady nadzorczej wybrano ponownie pp. Tomasza hr. Stadnickiego i Samuela Horowitza.

W końcu przyjęto do wiadomości sprawozdanie o stanie funduszu emerytury i uchwalono następujący wniosek:

Ustanowiona pierwotnie przez walne zgromadzenie wpłata roczna Banku hipotecznego do funduszu emerytury dla urzędników i sług w kwocie 6.000 zł. podwyższa się począwszy od d. 1. stycznia 1893 r. na roczną sumę 10.000 zł.

Fundusz emerytury wynosił z końcem roku ubiegłego, według nominalnej wartości walorów, w których jest ulokowany 328.000 zł.

Z prowincji

Stanisławów 11. kwietnia. (*Przed wyborem.*) Czeka nas znowu srogi termin: wybór posła do rady państwa, w miejsce p. Bilińskiego, który co prawda, pożegnał nas wcale obojętnie. Wybory rozpisane zostały w najgorszym dla nas czasie: potrójne święta z natury rzeczy szkodliwie oddziałać muszą na tok akcji wyborczej. Równocześnie z rozpisaniem wyborów „menerzy" nasi rozpoczęli agitację za p. J. Romaszkanem, który już nie rządowym — ale wprost ministerjalnym jest kandydatem, jak to sam w kółku znajomych oświadczył. Grono ludzi poważnych w Stanisławowie zebrało się natychmiast, ażeby naradzić się, jak wybrnąć z tej sytuacji. Rzecz prosta, że w pierwszej linji pragnęlibyśmy postawić kandydata, odpowiadającego ściśle warunkom, jakie w naszem pojęciu, kandydat na posła z miast posiadać powinien — ale po gruntownem rozpatrzeniu się, przyszliśmy do przekonania, że kandydat ten, w walce z kandydatem ministerjalnym upaść musi.

A przecież niepodobna dopuścić do tego, ażeby miasto Stanisławów — które do niedawnego czasu grało przecież poważną rolę, stawało się obecnie polem eksperymentów pp. ministrów.

W ciągu dyskusji w poufnych gronach wyłoniły się dwa zdania: jedni chcieli przeciw kandydaturze Romaszkana, postawić kandydata lokalnego, któryby wprawdzie nie przeszedł — ale byłby wyrazem protestu — drudzy chcą postawić kandydaturę inną, wobec której walka wyborcza p. Romaszkana musiałaby przybrać inne rozmiary, a która mogłaby mieć ten cel praktyczny, że mogłaby mieć szanse powodzenia. Za pierwszą drogą oświadcza się część młodsza — za drugą część rozważniejsza. Jako argument podają pierwsi, że „chociaż upadniemy, nastąpi skonsolidowanie stronnictwa demokratycznego. ." Ba! gdyby to tak było — ale nam się to nie zdaje. Jeżeli kto się skonsoliduje, to tylko p. Romaszkan, tak, że go później żadna siła nie ruszy z miejsca, a stronnictwo postępowe nietylko się nie skonsoliduje, ale owszem, poniósłszy — jak to wszyscy twierdzą i widzą, stanowczą klęskę, jeszcze więcej się rozluźni i utraci na sprawy miejskie tę resztę wpływu, jaką posiada. Zresztą — czy godzi się dla demonstracji stronniczej poświęcać godność kraju? Czy godzi się — z przekonaniem o klęsce iść do boju, uledz i napiętnować Stanisławów jako miasto, w którem nie głos obywateli, ale polecenie z Wiednia ma rozstrzygać?

Sądzimy, że wobec tego wszelkie względy stronnicze i osobiste muszą umilknąć — a poważna część obywatelstwa ma zupełną słuszność, gdy sprawę bierze praktycznie i wystąpić zamierza z kandydaturą silną, mogącą ze skutkiem zwalczyć kandydaturę, z Wiednia narzuconą. Nie wymieniamy na razie nazwiska — sprawa bowiem jest jeszcze w toku rokowań i dopiero komitet lokalny zadecyduje o kandydaturze. Nie wątpimy jednak, że komitet ten stanie również w obronie zasady „godności kraju" — przed względami stronnictwa — odparcie zakusów wiedeńskich przed wszystkiemi rezolucjami. (Patrz ostatnie wiadomości).

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Dr. Dunajewski, jakoteż inni posłowie sejmowi, zamieszkali w Krakowie, powrócili w niedzielę wieczór ze Lwowa.

Nekrologja. Marja z Jasińskich Murdzeńska, wdowa po urzędniku, matka powszechnie szanowanego lekarza, zmarła w Krakowie w 74 r. życia. — Florjan Odrowąż Pieniążek, właściciel dóbr ziemskich, urodzony w r. 1813, zmarł w majątku rodzinnym w Łagowie, w powiecie kozienickim, gubernji radomskiej.

Kalendarz. Środa (13.): Justyny M. Wschód słońca o godzinie 5. minut 24, zachód o godzinie 6. minut 39.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na cietrzewie, głuszce, dropie i pardwy, i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

W wielki piątek odśpiewa chór gr. kat. alumnów przy Bożym grobie w kaplicy seminarjum następujące psalmy: 1. Bortniańskij: Błahoobraznyj Josyf, A-moll; 2. Haydn: Amiń błaholu Tebi, C moll; 3. Rudkowskij: Iskupyłny jesy, A dur; 4. Haydn: Boże moj, F-moll; 5. Bortniańskij: Koncert nr. 44. oktet, H-moll; 6. Haydn: Otcze w ruci, Es-dur, 7 Bortniańskij: Koncert XXX. D-moll. Solowe partje wykonają pp.: Al. Piasecki (ten. I.), Klisz i Lewicki Baz. (ten. II.), Stefanowicz (baryton), Kurpiak (bas). Dyrygent p. Ostap Niżankowski. Początek o godzinie pół do 4 popołudniu.

Z miasta otrzymujemy od p. T. następujące doniesienie: Z okien I. piętra plac Marjacki l. 8. nad sklepem Górskiego, rzucają jacyś dowcipnisie zapalone kawałki cygar na głowę przechodniów. Jeden z takich niedopałków wypalił mi dziurę w kapeluszu. Gdyby to tak było spadło jakiej damie na kapelusz między różne tiule i firanki — ładnie by się skończyło! Proszę o podanie tej wiadomości policji, która może zechce pouczyć owych panów, że niedopałki cygar rzucają się zwykle do popielniczek.

Zmiana własności. Dobra tabularne Sopów w powiecie Kołomyjskim położone, nabył od p. Mendla Halperna w dniu 7. bm. Antoni Kunz. Odnośna umowa spisaną została w kancelarji adwokata dra K. Maramorosza w Kołomyi.

Dla wyjątkowej nędzy. Niewysłowienie przykrą chwilę przeszliśmy dziś w naszem biurze redakcyjnem... W godzinach porannych zjawił się mężczyzna lat około 50, z włosem, szronem mocno przyprószonym, o wynędzniałej długą chorobą twarzy, pooranej ciężką troską o kawałek chleba. Chód po schodach na I. piętro tak go wyczerpał, że przez dłuższy moment nie mógł przemówić. Nie dziwna... Po długiej piersiowej chorobie, literalnie przymiera codzień z głodu wraz z nieletniem dzieckiem. Po jałmużnę ręki nie wyciągnie na ulicy — zwłaszcza w mieście, gdzie go niezawodnie zna bardzo wielu; a do pracy i niezupełnie zdolny jeszcze i zresztą o tę pracę dla schorzałego, niemłodego już człowieka nie tak łatwo we Lwowie. Więc ginie wraz z dzieckiem z głodu! Jest to Jan P., były długoletni nauczyciel szermierki, który w tak „rycerskiem" przecież społeczeństwie, jakiem nasze do niedawna było — dziś, na starsze lata, nie ma co do ust włożyć. Ale widocznie rycerskość owa usnęła na jakieś czasy — sądzimy natomiast, że dobroczynność polska czuwa zawsze i dość, nadto dość serc u nas, wrażliwych na prawdziwą nędzę, aby nie dać z głodu zemrzeć nieszczęsnemu.

Zwracamy się tedy do czytelników z gorącą prośbą o nadsełanie do naszej Administracji choćby najskromniejszych datków dla tego biedaka, które przy zbliżających się świętach zapewniłyby dla niego z dzieckiem przynajmniej łyżkę ciepłej strawy. Mówił nam, że pragnie dostać się do Wiednia, gdzie przy urządzanej tam wystawie muzycznej mógłby dostać — jako inteligentny człowiek — choćby najpodrzędniejsze zajęcie. Przypuszczamy, że szóstakami, jeśli nasz apel trafi do serc litościwych, zdołamy uzbierać jaki taki fundusik na drogę dla niego.

Pożegnanie. Z Gorlic donoszą nam, że grono przeszło 70 uczestników pożegnało w dniu 7. b. m. w tamtejszem kasynie wspólną biesiadą p. Kazimierza Wilusza, kandydata notarjalnego, przenoszącego się z tamtejszego notarjatu do notarjatu w Bieczu. Pan Wilusz od kilku lat w Gorlicach pracujący także w różnych biurach adwokackich, znany był ze swej zdolności w zawodzie prawniczym, a zarazem z powodu swej zacności i prawości charakteru, cieszył się ogólną sympatją nietylko tamtejszej inteligencji, lecz także ludzi wszelkich innych stanów gorlickiego powiatu. Ciepłemi i serdecznemi przemówieniami reprezentantów władz i licznemi toastami, wznoszonemi na cześć p. Wilusza podczas biesiady, żegnano go z życzeniem, aby w najbliższej przyszłości zajął słusznie należące mu się samodzielne stanowisko notarjusza; a pozazdrościć tylko należy ludności tej miejscowości, do której losy tego pod każdym względem prawego i zacnego męża zaniosą.

Zawalona chata. W Baniłowie mołdawskim 4. bm. runęła niespodzianie chata wieśniaka Szymona Salamonika. Wewnątrz znajdowała się w tej chwili żona jego, Paraska i dwoje drobnych dzieci i wszyscy troje znaleźli śmierć pod gruzami. *(Gaz. Pol.)*

---

9)

GŁOS KRWI.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

PRZEZ

Natalję Eschtruth.

(Przekład z niemieckiego).

(Ciąg dalszy).

Szambelan skwapliwie zapalił świecę, a Ksenia usiadła przy oknie i bez chwili namysłu skruszyła pieczęcie.

Cząstki pryśniętego laku padły na jej białą suknię i ubrały ją jakby krople krwi, a ona, rozłożywszy papier, zaczęła czytać. Drach stanął za nią, włożył pincenez i ciekawie zaglądał jej przez ramię, pomimo, że to, co się działo, w wysokim stopniu mu było nieprzyjemnem. Drach był zanadto dworakiem, ażeby wszystko, cokolwiek tylko nosiło cechę intrygi lub tajemnicy, nie miało go pociągać i zaciekawiać.

„Kochany mój Janku! — czytała Ksenia. — Skoro będziesz czytać to pismo — duch mój już tylko przy tobie będzie. Późno w noc piszę, szarpany cierpieniem, trapiony wyrzutami, które mi ciągle przypominają, że słowa danego nie dotrzymałem. Jak własne dziecko kochałem ciebie i dałem ci wzrosnąć w myśli, że ten samotny nieszczęśliwy człowiek, którego miłość zyskałeś — twoim rodzonym był ojcem. Skoro ten list otworzysz, będziesz mężczyzną silnym i dosyć szlachetnym, by się dowiedzieć prawdy, a nie oziębnąć dla pamięci zmarłego, którego ci ona jako obcego przedstawi. Nie jesteś Janku mojem dziecięciem, którego łaska przedwiecznego dałaby mi z krwi mojej i kości. Ja cię przyjąłem za swego, dałem ci moje imię i część mojego majątku. — Kto był twym ojcem? Przyjaciel mój, szlachetny człowiek, którego wysoko, bardzo wysoko ceniłem. Dałem mu słowo, że nie odkryję ci twego nazwiska, ani pochodzenia, aż pokąd on sam mnie z tego słowa nie zwolni — i w słabej chwili złamałem to słowo w nadziei, że dobrze uczynię. Na ręce sądu wraz z testamentem złożyłem pod twoim adresem list, w którym odkrywam ci tajemnicę mnie powierzoną pod słowem honoru. Dzika noc dziś szaleje — jak wtedy, gdy wygnańcowi dałem mą rękę, że zachowam milczenie.

Janku! mój drogi Janku, boję się, że już nie stanie mi czasu, nie stanie mi życia, aby naprawić to zło, aby od sądu zażądać zwrotu tego listu — dlatego piszę do ciebie i wierzę, że zrobisz to, o co umierający cię prosi.

List, który ci sąd doręczy, zanim testament ci wyda — spal! Zrób to — a duch mój błogosławić cię będzie, bo spokój zyska dopiero wtedy. Będziesz panem na Procznie, hrabią na Dynarze! Niech ci wystarczy to!

Ja cię chowałem jako silną podporę dla jedynego mojego dziecka, dla Kseni; będziesz jej bratem i ojca zastąpić jej musisz; przeczuwam, że zawsze kochać ją będziesz, jak dziś — a jeśli kiedyś, skoro się dowiesz, że nie jesteście rodzeństwem — inne, gorętsze uczucie was złączy — wtedy się ziści marzenie mojego całego życia.

Krzyk zgrozy napełnił powietrze — z osłupiałemi oczami, blada, bezsilna, siedziała Ksenia z załamanemi rękami. Drach nie śmiał ciszy przerywać, nie śmiał ruszyć się z miejsca.

— Wiwat! — zabrzmiało nagle w podwórzu. Oboje drgnęli.

— Co ja zrobiłam! — jęknęła Ksenia.

— Zdaje mi się — że powóz zajeżdża — odważył się Drach powiedzieć.

Ksenia podniosła się ciężko; prawie bez wiedzy wzięła lichtarz ze stołu i do kominka podeszła. Ponuro patrzyła, jak szybko palił się papier. Wszystko było stracone, stracone przez własną jej winę!

Zachwiała się. Szambelan ją chwycił za rękę.

— Czy mam cię wesprzeć? — To ocuciło ją — znowu wyprostowała się dumnie, płonącą ćwiartkę rzuciła w komin i patrzyła na nią jeszcze przez chwilę, a potem do Dracha się zwróciła i prawie syknęła:

— Przegraliśmy! No — chodźmy witać nowego pana na Procznie.

Przyjęła jego ramię i szła ku drzwom, którędy z dziedzińca nowy krzyk szedł i po dalekiej równinie roznosił echo:

— Niech żyje młody pan!

V.

Szeroką lipową aleją pędziły konie, z pod których kopyt wzbijały się w górę tumany kurzu.

Głośne okrzyki, tony fanfary i liczne flagi witały nowego pana w kolebce przodków.

W sklepionym portalu stała Ksenia bez ruchu i patrzyła przed siebie, a nie widziała nic prawie. Mgła dziwna zaćmiewała jej widok; w uszach jej brzmiały jakieś głosy chaotyczne — jej zmysły, jakby potężnym przytępione ciosem, zdawały się zamrzeć na chwilę a jednak przezwyciężyła się, by wobec obcych powitać Janka, jak brata.

Ognista czwórka wpadła z łoskotem w podwórze na wysokim koźle amerykana siedział Janek w pełnym mundurze oficera gwardyjskich kirasjerów.

Żelazną ręką nagle w miejscu osadzone konie zaryły kopyta w ziemię, Janek lejce rzucił groomowi, witając Ksenię, pochylił batóg ku ziemi, a potem uśmiechem i skinieniem ręki pozdrowił wszystkich.

— Witajcie kochani w Procznie!

I znów zabrzmiały potężne wiwaty, wszyscy cisnęli się do pana, wszyscy podziwiali w nim piękność męską, postać rycerską i pańską wykwintność.

Ksenia, blada, zdziwiona patrzyła na przybyłego. Nie spodziewała się ujrzeć go takim. Jakoś zimno się jej zrobiło. Czuła, że grę przegrała, że ten obcy i pewno pospolity szczep potrafił zjednoczyć się zupełnie ze starym konarem, którego korzeń głęboko wrósł w niemiecką ziemię. Ktoby uwierzył dziś, że niegdyś ten człowiek maleńkiem dzieckiem leżał w łachmanach na progu zamku, którego obecnie jest dziedzicem! Nikt nie wierzy w to, i nikt tego nie wie — prócz niej jednej. Z ciężkiem westchnieniem pytała sama siebie, czy ten człowiek, który poznał już świat i wie, ile świat zabójczych języków ma zawsze w pogotowiu dla bliźnich — dobrowolnie byłby w stanie złożyć z swej głowy koronę, którą prawnie dziś może nosić? O nie! choćby kto — Bóg wie, jak mocnym na duchu był, choćby dla śmierci i niebezpieczeństwa pogardę miał i każdy cios losu odbijał spokojnie — Achilesowej pięty mu przecież nie zbraknie.

Tak samo Janek; jest młody i próżny, a słaby, jak każdy inny, kto zaznał, co urok złota. Mogąc stąpać po różach — kolce ominie ostrożnie. Nie jest lepszym z pewnością, niż wszyscy, więc będzie niewolnikiem tego, co ogół uważa za dobre. I choć przeczyta ten list, dołączony do testamentu, choć go on strąci z wysokości, na której się widzi — to pewna wiecznem milczeniem zechce utrzymać się na stanowisku, na które go wzniosła łaska nieboszczyka. I wszystko ułoży się dobrze: kukułcze jajo zastosuje się do gniazda — a Ksenia nakaże milczeniu wszystkiemu, co ją oburza i będzie cierpieć u swego boku tego obcego, choć nigdy nie uzna go za równego sobie.

Tuż przed nią brzękły ostrogi i blask kaska uderzył ją w oczy. Patrzy na Janka, musi wznieść głowę do góry, bo on ją przewyższa o wiele.

Obojętnie i pobieżnie patrzy Janek na siostrę, ceremonialnie głęboko uchyla przed nią głowę, Ksenia jeszcze wyżej podnosi główkę i zmusza się do uśmiechu i zwykłym sobie pańskim tonem mówi.

— Cieszę się bardzo, że znowu cię widzę w Procznie.— Te słowa brzmią jakoś dziwnie zimno — ale Ksenia i tak robi, co może, bo nawet drobną rękę wyciąga zwolna.

Janek jeszcze pochyla się niżej, tak nisko, że nawet ręką siostry przeoczą.

— Cała uciecha po mojej stronie! — odpowiada — a w głosie mu trudno nie zgadnąć ironji, której wyraz i na ustach mu osiadł i w drzenie wprawiał ładne i bujne wąsy.

Ksenia ustępuje w bok, aby lekkiem skinieniem głowy powitać łaskawie właśnie przybyłych panów ze sądu, a Janek wita serdecznie Dracha.

Szambelan, korzystając z tego, że Ksenia w inną stronę właśnie spojrzała, równą serdecznością mu odpłacił i ściskając dłoń jego, z czułością szepnął:

— Mój Janek! Mój kochany Janek!

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

J. IHNATOWICZ,
LWÓW, sklepy własne ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka l. 11
KRAKÓW, Sukiennice l. 20. — CZERNIOWCE, Rynek l. 2.

WODA FIJOŁKOWA.
Usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki i dołki ospowe. Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca do tego stopnia, że jako środek toaletowo-hygieniczny został odszczególniony medalem zasługi na wystawie przyrodniczej lekarskiej w Krakowie i we Lwowie. — Cena 1 złr.

Puder hygieniczny odświeża i nadaje twarzy przyjemną naturalną białość i delikatność przytem wygładza zgrubiały naskórek. Pudełko 30, 50 i 1 złr.

NIGRETINA do natychmiastowego farbowania włosów na trwały i piękny kolor czarny lub ciemny. — Cena 1 złr.

Pożar lasu. W Tereblestie na Bukowinie dnia 7. bm. spłonęło kilkanaście morgów młodego lasu, należącego do gr.-orm. funduszu religijnego. Przyczyna pożaru niewiadoma.

Pierwszy maja na Węgrzech. „Węg. biuro korespondencyjne" donosi, że podobnie, jak zeszłego roku, policja państwowa nie zezwoli na projektowane obchody robotnicze w dniu 1. maja rb. i przeszkodzi w dniu tym wszelkim pochodom z odznakami, lub sztandarami, jak niemniej zgromadzeniom robotników. Wobec tego socjaliści budapeszteńscy — jak donoszą stamtąd — postanowili urządzić swoje demonstracje po za murami stolicy.

Prokurator zabójcą. Na Węgrzech starcia orężne, których źródło tkwi w niedawno przeprowadzonych wyborach, jeszcze się nie skończyły. Przed kilku dniami w Lipto Szt. Miklos bili się z sobą dwaj urzędnicy sądowi; prokurator dr. Ludwik Kubinyi i archiwista Kheberich. Przeciwnicy byli rozżarci; warunki pojedynku bowiem wyznaczono nader ostre: Potrójna zamiana kul na 15 kroków odległości, a potem walka na szable (pchnięcia dozwolone), aż do utraty przytomności jednego z przeciwników. Strzały nie przyniosły żadnego wyniku; przy starciu się na pałasze prokurator rozpruł przeciwnikowi brzuch. Bądź co bądź, ów prokurator, stróż prawa, który z urzędu powinien ścigać pojedynkujących się, sam zabijający przeciwnika, bo Kheberich umarł w kilka godzin po spotkaniu, nader dziwne wywołuje wrażenie.

Wiadomości osobiste. Ks. Eustachy Sanguszko, marszałek krajowy, wyjechał wczoraj kurjerskim pociągiem na kilka dni do Gumnisk.

Z życia towarzyskiego. W ubiegłą niedzielę odbyły się zaręczyny p. Kazimierza Pepłowskiego, urzędnika kolei państwowych, z panną Jadwigą Dulębianką, córką dr. Bronisława Dulęby, sekretarza Wydziału krajowego i Marji z Bielawskich.

(*m.*) **Pogrzeb śp. Eugeniusza Brodzkiego** właściciela dóbr ziemskich, który padł w pojedynku z lekarzem dr. Aleksandrem Medwejem, odbył się wczoraj o godz. 4. po południu z głównego dworca kolejowego, jednakże bez udziału duchowieństwa. Czterokonny karawan, na którym złożono zwłoki w metalowej trumnie, poprzedzał wóz z wieńcami od rodziny i kolegów szkolnych. Za karawanem postępowała nieszczęśliwa matka, oraz przyrodni brat zmarłego z żoną, delegacja pułku ułanów, przy którym nieboszczyk służył jako jednoroczny ochotnik i bardzo liczna publiczność. W grobowej ciszy postępował orszak przez miasto a ciszy tej nie przerwał nawet odgłos dzwonów kościelnych... O godz. pół do 6. stanął kondukt na cmentarzu Łyczakowskim i tutaj przy odgłosie dzwonów cmentarnych zdjęto trumnę z karawanu. Niepoprzedzony krzyżem orszak, ruszył do grobowca, gdzie miano złożyć zwłoki śp. Brodzkiego na wieczny odpoczynek. Przed włożeniem trumny do grobu, zaintonował chór teatru hr. Skarbka prześliczną pieśń żałobną Troschla „Ave Maria", którą przerywał spazmatyczny płacz biednej matki, żegnającej na wieki swojego najdroższego syna. Imieniem kolegów ze szkoły rolniczej w Altenburgu (na Węgrzech) przemówił p. Stamirowski, podnosząc szlachetny charakter i dobre serce zmarłego. W końcu wezwał p. Stamirowski zebranych, ażeby za spokój duszy zmarłego odmówili modlitwę. Wszyscy uklękli, wznosząc gorące modły do Najwyższego.

Przejmujące do głębi duszy zrobiło wrażenie, kiedy matka nieszczęśliwej ofiary strasznego pojedynku i tę ostatnią usługę, którą ksiądz oddaje, spełniła na grobie syna, skrapiając mogiłę nietylko łzami, ale święconą wodą.

Trumnę włożono do grobowca, chór zaintonował jeszcze raz pieśń żałobną, złamana boleścią matka po raz ostatni pożegnała wzrokiem syna, a obecni odśpiewali „Anioł Pański."

Boleśnie uderzał brak krzyża i księdza. Wiemy, że są prawa kościelne, zabraniające tego w takich wypadkach, ale sądzimy, że w tym wyjątkowym, a tak tragicznym wypadku, można przecież było jakiś wyjątek od reguły zastosować.

Poczta czy restauracja. Dowiadujemy się, że ministerstwo handlu przychylając się do wniosku dyrekcji poczt we Lwowie, zezwoliło na zaprowadzenie ambulansów pocztowych w pociągu pospiesznym i kurjerskim na przestrzeni Lwów-Kraków, tudzież w obu pociągach osobowych na linji Lwów-Podwołoczyska. Ministerstwo uwzględniło życzenia publiczności, która od dawna domagała się poczty w pociągu kurjerskiem, jaką dostawała, wobec braku ambulansu, dopiero dnia następnego. Zaprowadzeniu ambulansu w kurjerze sprzeciwiała się kolej, która chciała koniecznie dołączyć do tego pociągu osobny wóz restauracyjny. Jakkolwiek wóz taki byłby dla publiczności bardzo pożądanym, to jednak znacznie większą odniesie korzyść publiczność, otrzymując pocztę zachodnią o kilkanaście godzin wcześniej.

Posady poczmistrzów nadała dyrekcja poczt i telegrafów w Lubaczowie ekspedjentowi pocztowemu z Lipicy dolnej, Bronisławowi Dembińskiemu; w Willamowicach ekspedytorowi pocztowemu Stanisławowi Schneiderowi; zaś ekspedjentów pocztowych: w Klimcu wdowie po poczmistrzu Amalji Ulrich; w Zawoji ekspedytorce pocztowej Janinie Nowickiej; w Brzuchowicach na dworcu kolejowym, naczelnikowi tamtejszej stacji kolejowej Janowi Artymowskiemu; w Ławocznem na dworcu kolejowym, naczelnikowi stacji tamtejszej Wacławowi Potuczkowi; w Płuchowie Mieczysławowi Kruszelnickiemu; w Szczepanowie ekspedytorowi pocztowemu Aleksandrowi Hołubowiczowi; w Zbydniowie na dworcu kolejowym, tamtejszemu naczelnikowi stacji kolejowej Fryderykowi Wiczyńskiemu; w Łataczu ekspedytorce pocztowej Henryce Cysar; w Strychańcach ekspedjentce pocztowej z Uhrynowa średniego Eugenji Moskalik; w Lipicy dolnej ekspedjentowi pocztowemu z Dżuryna Romanowi Rutowskiemu; w Machawej ekspedytorce pocztowej Wandzie Czekańskiej; wreszcie posady koniuszych pocztowych: w Sokalu Janowi Łaskiemu; w Żółkwi Stanisławie Hillich.

Próba gaszenia ognia „granatami ogniożerczemi" urządzona wczoraj przez wynalazcę p. Odrowąża Wysockiego (Zaczka). w fabryce p Machana przy ul Bema — nie udała się najkompletniej. Wobec zebranych zaproszonych, wśród których widzieliśmy p prezydenta miasta z kilkunastoma radnymi, księcia Adama Sapiehę (starszego), naczelników obu straży pożarnych i wiele innych wybitniejszych osobistości, rozpalono w rogu modelarni ogień ze smolnych szczap. Czy to, że nieumiejętnie zapalono stosik, czy też miejsce niefortunnie wybrano, dość że po wrzuceniu w ogień sto sunkowo jak na próbę niewielki, aż sześciu „ogniożerczych" granatów, musiano zagasić płonący bez przeszkody ogień konewką zwykłej wody. Konsternacja wynalazcy łatwą jest do pojęcia wobec tego, i w interesie samego — już reklamowanego wynalazku — należałoby ponowić próbę w warunkach korzystniejszych, gdyż z wczorajszej próby trudno przypuścić, by społeczeństwo jaką korzyść z wynalazku p. Wysockiego odniosło.

Aprobata. Rada szkolna krajowa postanowiła zaliczyć książkę p. t. „Ruska Czytanka dla I. klasy szkił serednych, ułożyw Konstantyn Łuczakowskij, we Lwowie 1892" Nakładem funduszu krajowego w poczet książek, dozwolonych do użytku szkolnego w gimnazjach. Cena oprawnego egzemplarza 1 zł. 20 ct.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Pieniążkowice, w powiecie nowotarskim, na dokończenie budowy szkoły, zapomogi w kwocie 100 zł.

Krawcy w Warszawie. Pod koniec w. XVIII. krawcy łatwo robili majątki, ale celowali pomiędzy nimi Francuzi. O jednym z nich, Perdu, pisze Magier: „Zdzierał straszliwie — a kiedy raz byłem u niego, zastałem pokoje tego krawca lepiej ubrane, niż pałace najmodniejszych naszych panów. Jejmość zaś sama, w brabanckich koronkach ubrana, na miękkich sofach spoczywała." W roku 1761 na Starem Mieście było 116 krawców, w r. 1847 już 541.

Wyrodna matka. Do sioła Dorna szara w pow. Kimpolungskim przybyła z Rumunji 7. bm. nieznajoma młoda kobieta ze stanu średniego i przyniosła na rękach niemowlę. Nad wieczorem udała się w pole, a stamtąd za granicę. Następnego dnia żandarmerja spostrzegła na polu dwa psy, które dogryzały zwłoki owego niemowlęcia. Stwierdzono, że dziecię miało gliną zatkane usta i widocznie zostało uduszonem i pozostawionem na polu. Śledztwo w toku.

Na roboty. Dzienniki niemieckie donoszą, że przez Wieruszów w drugiej połowie marca rb. udało się około 5000 robotników z Królestwa Polskiego na roboty polne w Prusach. Gromadzą się oni na Szląsku i w W. Ks. Poznańskiem, skąd przedsiębiorcy wysyłają ich do Saksonji i Prus zachodnich.

Temperatura. Barometr opada. Średnia temperatura w tym czasie była + 3·6°C., najwyższa + 11·2°C., najniższa + 2·8°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku południowo-zachodni, co do siły słaby (2); średnia temperatura doby podniesie się do + 7°C., niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 65 proc.; opadu nie będzie, pogoda.

„**Sokół**" zawiadamia członków i uczniów, że z powodu świąt będzie przerwa w ćwiczeniach gimnastycznych od 14. do 19. b. m. włącznie. Po rezurekcji w sobotę odbędzie się dzielenie jajem święconem, na co prezes „Sokoła" członków najuprzejmiej zaprasza.

Z dyrekcji ruchu kolei państwowych we Lwowie. Z dniem 1. maja 1892 roku wejdzie w życie dla bezpośredniego przewozu osób i pakunków między Austrją a Rumunją nowa taryfa, która znosi równocześnie taryfę dla bezpośredniego przewozu osób i pakunków między Austrją, Galicją a Rumunją z 15. maja 1886 wraz z 1. dodatkiem z tego samego dnia, jakoteż taryfę jazdy i udziałów dla wzmiankowanego ruchu z 15. czerwca 1891 wraz z I. dodatkiem z 1. listopada 1891 r. Do nowej taryfy wcielono oprócz dotychczasowych austrjackich stacyj kolejowych, Lwowa, Stanisławowa, Kołomyi, Czerniowiec i Suczawy także Krakowa, Ławoczne, Pragę (dworzec towarz. kol. państw.) Berno i Wiedeń (dworzec kol. północnej) a ważność biletów do trzech ostatnich stacyj przedłużono na 10 dni. Nową taryfę można za 15 centów dostać w zarządzie udział mających kolei względnie stacyj.

Złoczowski „Sokół" na pierwszem Walnem zgromadzeniu w dniu 3. b. m. wybrał przewodniczącym: p. Krobickiego, zast. p. Karabińskiego, wydziałow.: pp. Dębickiego, dr. Ludwika Heyne'go, Łysiaka, Misky'ego Aleksandra, Schäffera, dr. Zaleskiego, zastępcami: pp. Gay'a, Grabowskiego, dr. Kołaczkowskiego, do komisji rewizyjnej: Jaroszewskiego i Grabowskiego.

Wydział centralny „Rodziny" ogłasza w myśl §. 23 statutu, że zwyczajne roczne zgromadzenie rady nadzorczej odbędzie się dnia 15. maja b. r. o godzinie 9. rano w sali ratuszowej we Lwowie.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś we środę „Mesyasz", wielkie oratorjum G. F. Händla, wykona gal. Towarzystwo muzyczne wspólnie z towarzystwem śpiewackiem „Lutnia", pod artystycznem kierownictwem dyrektora Rudolfa Schwarza; jutro we czwartek, w piątek i sobotę teatr zamknięty; w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 przedstawienie na dochód Towarzystwa wzajemnej pomocy artystów sceny polskiej; wieczór o godzinie 7 „Robert djabeł", opera w 5. aktach Maierbeera. Gościnny występ panny Adrjanny Busi, pana Ignacego Warmutha i Juljana Jeromina.

Koncert Alicji Barbi, odbędzie się d. 22. bm.

Raulek Koczalski przybył na czas świąteczny w odwidziny do dyr. Marka, który dalszem kształceniem się muzykalnem tego nadzwyczajnego talentu się zajmuje. Po wyjeździe ze Lwowa grał Raulek we Wiedniu, Peszcie, Pradze itd. z wielkiem powodzeniem. Na sezon koncertowy w maju wyjeżdża Raulek do Londynu, a na jesień do Ameryki, dokąd otrzymał bardzo korzystne propozycje.

Gabrjela Morska zaliczona została do składu personalu sceny warszawskiej.

Pp. Kwiecińskich, ulubionych przez wszystkich artystów, żegnano w sobotę bankietem, w którym wzięli udział dyrektor teatru i wszyscy artyści sceny lwowskiej. Nastrój zebranych był bardzo poważny, gdyż wszyscy przejęci byli szczerym żalem, jaki powszechnie obudza opuszczenie naszej sceny przez tych znakomitych artystów. P. Kwieciński wyjechał wczoraj do Stanisławowa.

„**Rizdwiana nicz**" którą teatr ruski dziś po południu o godz. 3 w teatrze hr. Skarbka przedstawi, nie jest to t. zw. opera ludowa, lecz opera — buffo w całem tego słowa znaczeniu i odznacza się piękną muzyką, co prawda, nie wszędzie na ludowym motywie osnutą i na wielkiej scenie bez porównania lepiej się przedstawi, tem więcej, że grać ją będzie pełna orkiestra 95. p. p.

Z wystawy teatralnej. Komitet wystawowy miał zamiar zebrać i wystawić kompletną bibljotekę produkcji teatralnej i muzycznej od Fredry i Chopina do naszych dni i objaśnić je dokładnym katalogiem niemieckim i francuskim, ażeby przez to obcych z tą produkcją poznajomić, do przekładów i do przedstawień na obcych scenach itp. zachęcić. Odezwy do autorów i wydawców, ażeby dzieła nadesłali, nie odniosły żadnego skutku. Zdaje się że autorom i wydawcom jakoś nic nie należy na tem, ażeby ich światu całemu polecono. Komitet oczywiście zamiaru nie wykona, gdyż musiałby chyba na zakupno tych zbiorów wydać tysiące.

Z Towarz. prawniczego lwowskiego. Dnia 8. kwietnia przedstawił p. dr. Piotr Stebelski, adjunkt sądowy i docent uniwersytetu lwowskiego treść ogólnych postanowień nowego projektu do ustawy karnej. Na wstępie zaznaczył szan. prelegent, że projekt nowej ustawy karnej, pod względem formy zewnętrznej i systematyki odmiennym poszedł torem, jak obecnie obowiązująca ustawa karna. Następnie podał znaczenie i donosłość postanowienia §. 1 projektu, będącego fundamentalną podstawę całego systemu prawa karnego materjalnego. § 1 dzieli czyny karygodne na 3 kategorje: zbrodnie, występki i przekroczenia; przyjmuje więc projekt podział tryalistyczny czynów karygodnych, opierając takowy na rodzaju kar, zagrożonych na przestępstwa. Zbrodnią więc według projektu z r. 1891 ma być czyn karygodny, zagrożony karą śmierci, karą ciężkiego więzienia (Zuchthaus), albo więzieniem (Gefängniss) do 5 lat; występkiem czyn karygodny, zagrożony więzieniem do 5 lat, albo grzywną wyżej 300 zł.; wreszcie przekroczeniem czyn karygodny zagrożony karą aresztu (Haft), lub grzywną do 300 zł.

Szanowny prelegent poddał krytycznemu rozbiorowi podział ten, który w najnowszej literaturze prawa karnego jest przedmiotem ostrej i zasłużonej krytyki.

W drugiej części swego przemówienia przeszedł prelegent postanowienia §§ 3—8, odnoszące się do tak zwanego międzynarodowego prawa karnego.

Wykład p dr. Stebelskiego zainteresował szerokie koła prawników, a dowodem tego była licznie zgromadzona wykwintna publiczność świata prawniczego, która z prawdziwem zainteresowaniem przysłuchiwała się wyczerpującym wywodom szanownego prelegenta, którego też nagrodziła hucznemi oklaskami.

Imieniem Towarzystwa dziękował p. prelegentowi prezes Towarzystwa p. dr. Tchorznicki, zaś imieniem ankiety karnej p. radca dworu Zdański za tak wyczerpujące opracowanie przedmiotu, będącego dla prawników wobec zbliżającej się reformy rzeczą wielkiej doniosłości.

Odczyt. Z Brodów piszą do nas: Uproszony przez zarząd oddziałowy Towarz. ped. w Brodach, wygłosi tutaj dr. Emil Habdank Dunikowski, znany szerokim kołom tak tu, jak i zagranicą, profesor uniwersytetu lwowskiego, odczyt na cele dobroczynne d. 13. bm. Jako temat obrał sobie szan. profesor „Krainę cudów w Yellowstonie", zwidzoną szczegółowo podczas ostatniej wielkiej wycieczki geologicznej do północnej Ameryki, którą przedsięwziął przy sposobności zjazdu geologów całego świata w Waszyngtonie. Nie wątpimy, że cała inteligencja tutejsza skorzysta ze sposobności, ażeby usłyszyć o cudach nowego świata z ust wymownego i uczonego profesora.

Udział Anglji w wystawie teatralnej we Wiedniu. W Londynie niedawno utworzył się komitet, który zebrał sumę 2000 funtów szterlingów na koszta urządzenia działu angielskiego na wystawie muzyczno-teatralnej we Wiedniu. Pieniądze te będą użyte na zgromadzenie okazów, dotyczących muzyki i sztuki dramatycznej w Anglji, oraz na transport i ubezpieczenie tych przedmiotów. Na czele komitetu staje ks. de Cumberland.

Ostatnie wiadomości.

Czas donosi, że liczne grono obywateli stanisławowskich zamierza postawić kandydaturę prof Milieskiego z Krakowa na posła do rady państwa. Wiadomość ta znajduje poniekąd potwierdzenie, w korespondencji, jaką otrzymaliśmy dziś ze Stanisławowa. Bezwątpienia bylibyśmy chętniej widzieli kandydaturę lokalną i człowieka o zdecydowanej barwie postępowej — znając jednak dokładnie stosunki, widzimy, że istotnie kandydatura taka nie miałaby szans żadnych, a co większa, stworzyłaby zgubny precedens, narzucania nawet miastom kandydatów przez Wiedeń.

Dlatego też musimy w p. Miliewskim widzieć dziś najodpowiedniejszego kandydata do zwalczenia innej najniesympatyczniejszej nam wiedeńskiej kandydatury, o której wspomina nasz korespondent stanisławowski. Zresztą i to przemawia za p. Miliewskim, że z całą odwagą i stanowczością stanął w obronie interesów naszego kraju przeciw zdaniu rządu i finansistów niemieckich, w ankiecie regulacyjnej.

Pan Miliewski dał tem samem dowód, że potrafi bronić interesów kraju. Za p. Miliewskim przemawia dalej to, że należy do rzędu ludzi bardzo zdolnych i pracowitych; z rodu Poznańczyk, przesiedliwszy się do Galicji, dał w krótkim czasie dowody, że ekonomiczne jego stosunki znajdą w radzie państwa dzielnego rzecznika.

Zapatrywania polityczne kandydata są nam mało znane, gdyż dotychczas w życiu partyjno politycznym brał bardzo mały udział, zabsorbowany pracą naukową. Niewątpliwie należy do obozu konserwatywnego — ale z jego dotychczasowej działalności zdaje nam się pewnem, że „stańczykiem" w właściwem tego słowa znaczeniu nigdy nie był i nie będzie.

Dlatego — acz nie z zachwytem — to jednak i bez najlżejszej nawet opozycji przyjmujemy tę kandydaturę. Jeżeli zaś — jak nam donosi stanisławowski korespondent — kandydatura ta wypłynęła dla tego, ażeby zwalczyć nią zasadę nasyłania nam kandydatów z Wiednia i to kandydatów wcale nie pożądanych, tedy obywatelom miasta Stanisławowa najzupełniejszą przyznajemy słuszność. Godność Stanisławowa, jako miasta, wymaga choćby w tej formie protestu przeciw nieuprawnionym wiedeńskim zachciankom.

Z naszej strony wyrażamy nadzieję, że w danym razie p. Miliewski jasnym programem wskaże wyborcom swoje zapatrywania polityczne i że nastąpi w tym względzie między nim a wyborcami porozumienie.

Arcyksiążę Otto — jak donoszą z Pragi — zachorował na wysypkę skórną (*exanthem*). O chorobie jego wydano dzisiaj następujący biuletyn lekarski: „Wyrzuty w miejscach naprzód zaatakowanych zaczynają blednąć. Gorączka ustała. Chory ma jeszcze lekkie zapalenie oskrzeli, zresztą stan jego jest zadawalniający".

Transkaspijski jenerał gubernator Kuropatkin miał w tych dniach w Petersburgu wykład o wyprawie Skobielewa na Tekińców. Na wykładzie był następca tronu i wszyscy bawiący w Petersburgu wielcy książęta. Kuropatkin w końcu wykładu podniósł, że srogi zawód czeka tych dowódców, którzy mniemają, że w przyszłej wojnie nie przyjdzie do walki z bliska. Potężnym środkiem przeciw szybkiemu ogniowi będzie walka w nocy. Ci wodzowie, którzy pierwsi zaczną posługiwać się tym środkiem odniosą niewątpliwie sukces.

W miarę, jak wiosna się utrwala, pojawiają się wieści o mających nastąpić spotkaniach się monarchów, a między temi cara z cesarzem niemieckim. Nawet ostrożna w zapisywaniu pogłosek *Nordd. Allg. Ztg.* zapisała bez uwag od siebie wieść, że do Gdańska, dokąd cesarz niemiecki z małżonką ma przybyć dnia 17. maja, zawita także car z rodziną w drodze do Danji na złote wesele królewskiej pary. Atoli późniejsza wiadomość o tej podróży cara z rodziną mówi, że tenże pojedzie morzem wprost do Kopenhagi i nigdzie się po drodze nie zatrzyma. Przez te wieści o spotkaniu się z cesarzem w Gdańsku utraciły podstawę. Ale są inne wieści o możliwości widzenia się cara z cesarzem, bo jak donosi *Münch. Allg. Ztg.*, w Weimarze twierdzą na pewne, że car przybędzie na złote wesele W. księcia Wejmarskiego. Tak W. ks. Wejmarski, jak małżonka jego, są po kądzieli wnukami cara Pawła, a więc krewnymi cara, przeto być może, że car na tę uroczystość familijną przyjedzie do Wejmaru i przy tej sposobności spotka się z cesarzem Wilhelmem.

Nowy przykład francuskiego rusofilstwa, które w tym względzie miarę tracić zaczyna.

Figaro z d. 8. b. m., bezpośrednio po artykule wstępnym, zamieszcza artykuł, ubolewający nad granicami Rosji, rzekomo niepokojonemi ze strony Szląska (Toruń—Warszawa, Pruszków ?) przez codziennie między 9 a 10. wieczorem szybujące balony, a szybujące nieraz tak nisko, że rosyjscy chłopi, „moujiks", z łatwością odróżniają pruskie kaszkiety i mundury. Zdaniem *Figara* należałoby zapobiedz niebezpieczeństwu, na jakie są wystawione ziemie moskiewskie, ile że celem aeronautów jest zdejmowanie planów fortecznych — naturalnie cytadeli warszawskiej. Pospieszamy uspokoić *Figara*, o ile nie jest jeszcze pismem humorystycznem, że owe militarne balony (w rzeczywistości meteory), krążąc nad Warszawą, nie grożą ziemiom moskiewskim, zapewniamy wreszcie, że polski wieśniak pod Pruszkowem nie sięgnął jeszcze zaszczytu przezwania go „russkim" mużykiem, tak uwielbianym w hipodromie paryskim, wraz z jego nie narkotycznym odorem dziegciowym. Co do cytadeli, o którą truchleje autor zapewnić go również wypada, że zbytecznem jest studjowanie fortecy, na którą w danym razie w zupełności wystarczą — czapki. Zamiast Montgolfier'a, właściwiej było poruszyć pamięć Napoleona I., który znał granice ziem moskiewskich i widział moskiewskich mużyków. Gdzie wreszcie Rzym, a Krym? Toruń, a Warszawa?

O przybyciu ces. Wilhelma do Gdańska krążą rozmaite pogłoski. Jak *Danziger Zeitung* podaje — mają cesarz i cesarzowa tam przybyć dnia 15. maja ze Szczecina pociągiem i zabawią do 17. maja. Według innych pogłosek, mają przybyć cesarscy goście morzem. Tymczasem czynią już w gmachu naczelnego prezesa obszerne przygotowania do godnego przyjęcia dostojnych gości. Sejm prowincjonalny postanowił wyprawić wspaniałą ucztę 16. maja, a gmina zamierza także uroczyście i wspaniale dzień ten obchodzić. Krąży także pogłoska, którą z zastrzeżeniem przyjąć trzeba, jakoby car rosyjski w drodze z Kopenhagi tutaj z cesarstwem miał się spotkać.

Oficjalna *Berl. Pol. Nachr.* zaprzecza doniesieniu według którego z Paryża miała wyjść inicjatywa międzynarodowej akcji mocarstw europejskich przeciw anarchizmowi. Pewnem jest jednak, iż między rządami Francji, Belgji i Hiszpanji toczą się rokowania w sprawie wzajemnego pomagania sobie dla zwalczenia agitacyj anarchistycznych.

Polit. Corresp. potwierdza wiadomość o przybyciu cesarza na tegoroczne manewry do Galicji. Natomiast zaprzecza pogłoskom o równoczesnym przyjeździe cesarza Wilhelma i króla saskiego.

Paryski *Eclair* publikuje następującą enuncjację Fryderyka Engla: „Spodziewam się, że za jaki dziesiątek lat socjaliści staną u steru rządów w Niemczech. Stronnictwo to przedewszystkiem da możność Alzacji i Lotaryngji, by same zadecydowały o swym przyszłym losie. Kwestja ta zostanie załatwioną bez wydobycia z pochwy miecza. Natomiast wojna Francji z Niemcami byłaby jedynym środkiem odwleczenia zwycięstwa socjalistów. Gdyby nawet Francja w sojuszu z Rosją, uderzyła na Niemcy, wówczas te ostatnie egzystencji swej jako naród musiałyby bronić do ostatecznego tchu. Socjaliści stanęliby wówczas jak jeden mąż i nie wahaliby się w użyciu rewolucyjnych środków, podobnie, jak to uczyniła Francja w r 1793".

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Poznań 12. kwietnia. Właściwe nazwiska 4 opryszków anarchistów, którzy napadli byli na prałata Ponińskiego w Kościelcu, opiewają: Wychołowski, Grzeszkiewicz, Draeger i Żukowski. Już przedtem projektowali oni napad na proboszcza Krawczyńskiego, zostali jednak spłoszeni.

Wiedeń 12. kwietnia. Dziś przybywa tutaj Weckerle na konferencję — w kwestji regulacji waluty. W kołach półurzędowych objawia się pono wielka skłonność do odroczenia tej sprawy do jesieni, lecz intencję tego rodzaju atakują w gwałtowny sposób, a z powodów dość przejrzystych, tutejsze sfery finansowe i stojące na ich usługach dzienniki — jak gdyby Austrja nie mogła już ani jednego dnia dłużej istnieć przy teraźniejszej walucie.

Spekulacja bowiem—w oczekiwaniu regulacji zapędziła się na niczem innem zresztą nieuzasadnioną zwyżkę kredytów i obecnie też pragnie, aby obaj ministrowie finansów reflektowali w pierwszej linji nie na interesa monarchji, lecz giełdy.

Wiedeń 12. kwietnia. Według *Pol. Corr.* nieprawdą jest, jakoby z Berlina miała wyjść inicjatywa do wspólnej akcji mocarstw przeciw anarchistom.

Czerniowce 12. kwietnia. Przy wyborach sejmowych z kurji większej własności, wyszło z urny 6 Rumunów i 4 Polaków.

Praga 12. kwietnia. W sejmie domagał się hr. Harrach subwencji dla istniejącej we Wiedniu szkoły czeskiej. Lecz wniosek ten został wspólną opozycją reprezentantów wielkiej własności i Niemców odrzucony.

Berlin 12. kwietnia. Żona i córka jednego z uczestników napadu w Kościelcu, zostały tutaj uwięzione. Policja skonstatowała, że wszyscy 4 zbrodniarze udali się byli prosto z Berlina do Kościelca.

Słychać, że car zamianował Wittego, ministra dla kolei żelaznych, prowizorycznym kierownikiem ministerstwa skarbu.

Londyn 12. kwietnia. Do *Times* donoszą z Kalkutty: Emir Afganistanu wydał rozkaz dzienny do armji afgańskiej, brzmiący nader wrogo przeciw Rosji i obowiniający ją, że chce zdobyć Afganistan i Indje.

Paryż 12. kwietnia. W izbie dyskutowano wczoraj w dalszym ciągu nad kredytem dla Dahomeju. Komisja dotycząca wniosła przyznanie tego kredytu, żądała jednak dokładnych wyjaśnień sytuacji. Ze skutkiem przemawiał Pelletan przeciw polityce kolonizacyjnej. Przy kredycie dla Sudanu, co do którego głosowano nasamprzód, wniosła opozycja skreślenie drobnej sumki 2.000 fr. — aby w ten sposób zadokumentować z jednej strony dobrą wolę izby dla rzeczonej pozycji, z drugiej zaś, przez — acz nieznaczne — skreślenie sumy, okazać swoją nieufność dla gabinetu Loubeta. Wówczas też rząd postawił kwestję gabinetową i tym manewrem przeforsował pozycję rzeczoną 387 gł. przeciw 107. Taka sama komedja rozegrała się przy Dahomeju.

Petersburg 12. kwietnia. W stanie zdrowia Giersa nastąpiło pogorszenie.

Wiedeń 12 kwietnia. Kredyty 3[illegible]0·62; laenderbanki 207; sztachany 284; lombardy 89·57; alpiny 59·80; renta majowa 94·97 węg. złota 108·40.

Czerniowce 12. kwietnia. Kurja większej własności wybrała napowrót wszystkich dotychczasowych posłów do Sejmu.

Wiedeń 12. kwietnia. Królowa rumuńska ma z porady lekarzy wybrać się na czas dłuższy do Salzburga.

Praga 12. kwietnia. Na wczorajszym posiedzeniu sejmu popierał hrabia Harrach wnioski o udzielenie subwencji szkole czeskiej imienia Komeńskiego w Wiedniu. Ks. Karol Schwarzenberg imieniem szlachty sprzeciwił się temu wnioskowi, a to dla tego, aby nie stworzyć prejudykatu, któryby uprawniał Niemców do stawiania podobnych żądań.

Wniosek o udzielenie subwencji odrzucono. Za wnioskiem głosowali Młodoczesi i Staroczesi, a przeciw Niemcy i szlachta.

Paryż 12. kwietnia. Podczas ostatnich czterech nocy w Tulonie o jednej i tej samej porze wybuchły pożary w rozmaitych domach, ale głównie w tych, w których mieszkają sędziowie. Ludność przypisuje te pożary anarchistom.

Paryż 12. kwietnia. Z Compiègne donoszą, że w pomieszkaniu prezydenta trybunału sądowego wybuchła raca cynowa, wypełniona dynamitem, nikt z ludzi nie doznał uszkodzenia. Domyśliwają się, że to zemsta kłusowników.

Madryt 12. kwietnia. Królowa rejentka skutkiem lekkiej niedyspozycji nie opuszcza swego pokoju.

Bruksela 12. kwietnia. W tutejszych kościołach i synagogach znaleziono bomby dynamitowe. Siedmiu anarchistów uwięziono.

Petersburg 12. kwietnia. Giers ma się gorzej. Ogólne osłabienie i gorączka powróciły znów.

Wiedeń 12 kwietnia. Giełda zbożowa. Pszenica na jesień 8·74, na czerwiec 9·35.

Wiedeń 12. kwietnia. Syn tutejszego ambasadora francuskiego p. Decrais, spadł z konia i złamał rękę.

Przyjechali do Lwowa
dnia 12. kwietnia 1892 r.

HOTEL CENTRALNY. B. Langer. S. Zorn z Wiednia. I. Elsass z Berna. A. Bielski z Feliksówki. D. Kauftheil z Komotau. I. Dunin z Śniatynki. B. Sroczyński z Wołczkowiec. W. Wi[illegible]szyński z Sanoka. Dr. H. Bernfeld z Rawy. F. Wolski z Brzeżan. S. Sponer z Wiednia. I. Żurowski z Tarnopola.

HOTEL SZWAJCARSKI. A. Piotrowski z Jeziorka. K. Grabowski z Litwy. S. Knauer ze Strasburga. W. Wolker z Wiednia. M. Winter z Wiednia. I. Gorski z Podola :os.

NADESŁANE.

M. JONASZ
DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY
we Lwowie, ulica Jagiellońska l. 3,
kupuje i sprzedaje wszystkie efekta i monety
po najdokładniejszym kursie dziennym
Zlecenia z prowincji wykonuje niezwłocznie bez doliczenia prowizji. 1018 1—?
„Główna reprezentacja dla Galicji największego i najbogatszego w świecie Towarzystwa ubezpieczeń na życie „The Mutual." — Rok założenia 1842".

Adwokat dr Stanisław Schätzel
w Brzeżanach poszukuje rutynowanego koncypienta.

Handel drzewem
„Józefa Ehrlich i Ascher Rubinstein", jest wyłączną własnością Józefa Ehrlicha.
Ascher Rubinstein

Adwokat dr. L. Madeyski w Brzeżanach
potrzebuje rutynowanego koncypienta. 1[illegible]1 6

TEATR HR SKARBKA.
Dziś:
W rocznicę śmierci G. F. Händla
MESYASZ
wielkie oratorjum G. F. Händla na sola, chór mieszany i orkiestrę wykona gal. Towarzystwo muzyczne, wspólnie z Towarzystwem śpiewackiem „Lutnia" pod artystycznem kierownictwem dyrektora Rudolfa Schwarza.
Sola — panie: Salomea Kruszelnicka, Wan[illegible] wicz, Eugenia Strasern, Zenona W[illegible] i panowie: dr. Czerny, Mikołaj Lew[illegible] Szymański.
Chóry mieszane: Lutni i gal. Tow. muzyczn[illegible]
Orkiestra: Amatorska galic. Towarzyst[illegible] profesorowie konserwatorjum i [illegible] orkiestry teatralnej.
Między I. a II. częścią [illegible] minut przerwy.
W czwartek, piątek i sobotę teatr zamknięto.

W Łazienkach „DIANY" przy ulicy Słowackiego l. 8 obok ogrodu Jezuickiego **istnieją wszelkie możliwe gatunki wanien**
porcelanowa 1 zł. marmurowa 90 ct. szklanna 70 ct. miedzianna 55 ct.
monolitowa 55 ct. cynkowa 55 ct. żelazna 40 ct. nasiadowa 15 ct.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Otworzyć mający się **zakład wodoleczniczo-klimatyczny „Marjówka“** koło Lwowa poszukuje zdolnego **kąpielowego** i zdolną **kąpielową**. Oferty przyjmuje Zarząd realności Emila Bertemiljana Brajera we Lwowie.

Centralne Bióro Sprawunków dla prowincji. Lwów, Kopernika 11.

Schweighofera fortepian do wypożyczenia za mierną cenę. Wiadomość: Kurkowa 25 — u dozorcy domu.

Świece kościelne, oraz wyśmienite mydełka w różnych zapachach, własnego wyrobu poleca fabryka mydeł E. & J. Friedrichów, Lwów, Krakowska 13 i Koralnicka 8. 295

Subjekt fryzjerski zaraz znajdzie umieszczenie w Zakładzie Juliana Zimmera i Ferdynanoa Geislera w Samborze. 284

19 stołów ogrodowych, okrągłych biało lakierowanych jest tanio do sprzedania. Bliższa wiadomość w składzie lamp *R. Ditmar'a we Lwowie,* plac Marjacki l. 3.

Sekretarz. Posady sekretarza przy boku wyjeżdżających zagranicę poszukuje należycie ukwalifikowany mężczyzna. Łaskawe zgłoszenia pod **mp.** uprasza się nadsyłać do Administracji „Dziennika Polskiego.“

Jedyne źródło do nabycia **kufrów i wszelkich przybor w podróżnych.** *Paweł Langner,* Lwów, Halicka 16. 98

Zarząd dóbr Hryniowce pow. Tłumacz poszukuje do kupienia żywe pantarki.

Sok malinowy 4½ kilo 3 zł. 40 ct. wraz z naczyniem. Sprzedaje Żymirski aptek. Lubaczów. 290

1000 korcy kartofli do jedzenia mam na sprzedaż. Tadeusz Potocki, w Uhryniu p. Czortków.

Z powodu zwinięcia **restauracji** w Hotelu angielskim zupełna wysprzedaż win i urządzenia restauracyjnego. 293

Wysłużony wachmistrz 2-go pułku ułanów, poszukuje posady koniuszego i tresowania koni do wyścigów. Adres: Piotr Idec, Dębica. 297

Poszukuje się młodą, przystojną, inteligentną osobę, na kasjerkę (za kaucją). Bliższa wiadomość plac Halicki l. 14. Skład tytoniu i cygar Specialitety.

Poszukuje **bardzo zdolnej kucharki.** Zgłoszenia Brajerowska 12, II. piętro, drzwi nr. 10.

Gdy mi potrzeba inserować w dziennikach krajowych lub zagranicznych to uskuteczniam to zawsze przez Centralne Bióro Ogłoszeń. Lwów, Kopernika.

Magister farmacji, biegły receptarjusz znajdzie umieszczenie w aptece pod „srebrnym orłem“ Jana Macury w Stanisławowie. 291

Wiktor Zacchi, pracownia rzeźbiarska we Lwowie poleca figury i ozdoby architektoniczne.

Realność Nr. 310 w Mościskach jest do wydzierżawienia. 288

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

4 pokoje etct. Pokoje kawalerskie wynajmuje Zarząd realności Emila Bertemiljana Brajera, w godzinach 9.—12. i 3.—5.

2 pokoje z kuchnią. Kalecza 3, piątro.

Do wynajęcia pokój kawalerski. Ul. Garncarska l. 8, piętro I. 279

Rynek 28 front II. piątro od 1. Lipca 4 pokoje, nyża, przedpokój, spiżarnia i kuchnia z przynależytościami. 289

Dwa magazyny wielkie lub na pracownię albo na salnię i dwa duże pokoje na I. piętrze w Hotelu angielskim do najęcia. Wiadomość bliższa u A. Lufta, Halicka 7.

W gmachu galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego, przy ul. Karola Ludwika l. 1, jest 5 pokoi z przedpokojem, kuchnią i przynależytościami na II. piątrze zaraz do wynajęcia. Bliższych wiadomości zasięgnąć można u administratora gmachu.

2000 sztuk!!! ☛ **SEZON 1892.** ☚ **2000 sztuk!!!**



☛ **Nowości w kapeluszach i cylindrach** ☚

z fabryki **P. C. HABIGA** poleca: 1209 1-?

MARCIN MÜLLER, we Lwowie, ulica Halicka liczba 17.

☛ *Ilustrowane cenniki na żądanie gratis i franco.* ☚

Dra Jasińskiego **PORADNIK** dla **Kaszlących** 50 ct.

☛ **AVISO!** ☚

Najlepsze

saateckie sadzonki chmielu

do zakładania **chmielarń** są tylko jedynie prawdziwe i najtaniej do nabycia przez administrację *„Saazer Hopfen & Brauer Zeitung“* w **Saaz** (Czechy). 1295 1—1

MAGGI Korzenie zupowe u *Fryderyka Schleichera* we Lwowie. 1232 c

Pisanki z drzewa

malowane, sztuka od 20 ct. do zł. 2·50·

ŚMIGUSY

przedstawiające: żabkę, chrząszcza, żydka, chińczyka, myszkę i flakony po 20 ct.

1272 1—2 poleca

MAGAZYN

HENRYKA MÜLLERA

Lwów, ul. Halicka l. 6,

JAWORZE na Szlązku austr. (Ernsdorf)

Zakład hydropatyczny i żętyczny. Uzdrowisko klimatyczne. Kuracja elektryczna, Massage- i mleczna itd. Sezon od 1. Maja do 30. Września. Lekarz **Dr. Edm. Kowalski.** Poczta, telegraf, stacja kolei żelaznej. Wyjaśnienia i broszury przesyła Inspekcja Zakładu.

FABRYKA MASZYN

T. BREDTA

w Ottynji

(stacja między Stanisławowem a Kołomyją) przy samym dworcu kolei.



Odlewnia żelaza i bronzu, pracownia mechaniczna, kotlarnia i kuźnia parowa.

Dostarcza wszelkie odlewy z żelaza i bronzu.

Urządza gorzelnie, browary, rafinerje nafty, młyny, tartaki, cegielnie parowe, cukrownie, fabryki drożdży i t. p.

Wyrabia wszelkie aparaty z blachy kotlarskiej, oraz kawałki fasonowe różnych rozmiarów.

Dom Herman-Lachappelle **J. BOULET** i Sp. Następcy

31-33. ulica Boinod, — PARYŻ. 522

KRZYŻ LEGJI HONOROWEJ W R. 1888.

Cztery Medale złote na Powszechnej Wystawie z 1889, klasy 49, 50, 52, 64.

MASZYNY NIEUSTANNE DO ROBIENIA

NAPOJÓW GAZOWYCH



WODY SALCERSKIEJ, LIMONADY, WODY SODOWEJ. JEDYNE SREBRZONE WEWNĄTRZ

WIN MUSUJĄCYCH **SYFONY** wszelkich kształtów i kolorów.

Znaczna zniżka cen takowych

Te aparaty były puszczane w ruch na WYSTAWIE w MOSKWIE.

Wysełka „franko“ szczegółowych prospektów.

Na Święta

wyborną masę migdałową i orzechową utartą z cukrem na maszynie parowej do przekładania ciast, poleca

HENRYK TRETER

Lwów, ulica Kopernika l. 3.

½ kl. masy migdałowej 70 ct.
½ kl. „ orzechowej 60 „
½ kilo wybornej czekolady do ciast i tortów 70 ct., 80 ct. i 90 ct.

Zakład froterski

Bednarskiego

we Lwowie, Łyczaków 13,

przyjmuje zapuszczanie podług, jako też wycieranie miesięcznie lub jednorazowo.

J. A. Baczewski

Lwów

poleca wyśmienitą a lepszą od Koniaku

Starkę

Marka:		Marka:	
*	zł —·70	1860	. . zł. 1·20
**	„ —·90	1850	. . . „ 1·50
***	„ 1·—	1840	. . . „ 2·50

Powyższe ceny są fabryczne, w mieście o 10 ct. na butelce wyższe.

1031 1—?

☛ **Wielkanoc.** ☚

Za przysłanie **30 centów** w markach listowych wysyła **franco.**

Pierwsze polskie przedsiębiorstwo ☛ **wysyłkowe** ☚

Albina Krajewskiego

Wiedeń, I. Giselastrasse nr. 1.

10 paczek

Farb na jaja (na pisanki)

(z przepisem użycia)

w różnych żywych kolorach, między temi złota i srebrna, któremi to farbami można

100 sztuk jaj ofarbować.

Przyjmuje także zamówienia na wszystkie artykuły, w dział przemysłu wchodzące.

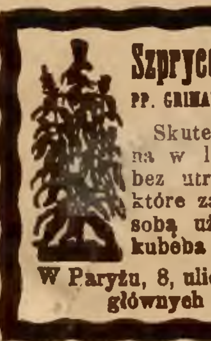
Zakupuje wprost u fabrykantów.
Udziela informacji w każdym kierunku.
Wysyła odwrotnie pocztą lub koleją.

Albin Krajewski,

Wiedeń, I. Giselastrasse nr. I.

Szprycowanie Matico

PP. GRIMAULT i K^o, w Paryżu



Skuteczność niezawodna w leczeniu *rzeżączek* bez utrudzenia żołądka, które zawsze pociąga za sobą użycie kapsułek z kubeba w płynie.

W Paryżu, 8, ulica Vivienne, i w głównych aptekach.

We Lwowie w apt. pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera, Sklepińskiego i Beisera. 516

Habiga, Plessa i angielskie

Kapelusze i cylindry

sprzedaja najtaniej 1312 1—?

S. Gabriel & J. Chlebownik

we Lwowie, plac Halicki liczba 3.



Wyłączny skład dla całej Galicji maszyn i narzędzi do uprawy roli

Rud. Sacka

w Plagwitz pod Lipskiem

u S. A. Bubera Synów

we Lwowie, ul. Jagiellońska l. 13.

Części składowe w zapasie. Cenniki i opisy gratis i franco. 1331 1—6

TAPETY najnowsze

otrzymał magazyn 1363 1—?

A. Krzysztofowicza

we Lwowie, plac Halicki l. 2.

Obejmuje kompletne tapetowania pokoi w miejscu i na prowincji.

Wzory na żądanie odwrotnie.

Najnowsze! Najtaniej! W bogatym doborze!

Serwisy stołowe, herbaciane, kawowe i do umywalni. Szkło kryształowe, gładkie i grawirowane. Garnitury ozdobne do piwa, wina i likierów. Klosze na ser i masło i serwisiki na ocet i oliwę. Noże i grabki stołowe styryjskie i alpakowe. Wazony i żardinierki na kwiaty. Tace drewniane i blaszane. Przybory porcelanowe do kuchni. Kosze i talerze na ciasta i owoce. Przedmioty zbytkowe z porcelany, szkła, majoliki i terakoty

polecają: 1320 1—1

Gebhardt & Christianus

we Lwowie, plac Marjacki l. 7.

STEFAN PIELECKI

LWÓW, PLAC MARJACKI L. 3.

I PRZYBORÓW UNIFORMOWYCH



NAJTANIEJ POLECA

GŁÓWNY MAGAZYN BRONI

Główny skład gotowego

OBUWIA

po cenach umiarkowanych.

Lwów

Akademicka l. 3.

Kalosze rosyjskie.



NA POST!

	zł. ct.
Kawior Astrachański, dobry 1 kilo	7·—
„ „ bardzo dobr. 1 „	12·—
„ **carski perłowe ziarno** . .	16·—
Anchovis, bez ości, puszka . . .	—·35
Tuńczyk w oliwie „ . . .	—·40
Markrele „ „ . . .	—·50
Sardynki „ 25, 35 ct. i . . .	—·45
„ w pomidorowym sosie	—·55
„ bez ości (sans arêtes)	—·70
„ Philippe & Canaud 85 ct. 1·30 i	2·60

	zł. ct.
Homary puszka 70 ct. i	1·30
Łosoś marynowany spora, puszka	1·—
Śledzie Bałtyckie (Ostsee) w winie, musztardzie i w pomidorowym sosie, puszka	1·60
„ „ sztuka	—·12
Śledzie holenderskie mleczaki, szt.	—·12
„ **Ostsee**	—·12
„ **szkockie,** duże, para . .	—·15
„ **marynowane,** sztuka . .	—·12
„ **zawijane**	—·8
Węgorz marynowany, 1 kilo . .	2·40

Ryby wędzone jako to: **Śledzie olbrzymie,** sztuka 18 ct. **Bydlinki Kielskie,** delikatne, sztuka 8 ct. **Szproty,** sztuka 1 i 2 ct. **Pstrągi wędzone,** szt. od 8 ct. **Łosoś, Węgorze** i t. p.

poleca handel 1240

ALBERTA SZKOWRONA

Lwów, plac Marjacki liczba 7.

Piękne wzory dla prywatnych odbiorców gratis i franco.

Księgi wzorów dla **krawców** niefrankowane.

Materjały na ubrania.

Peruvien i doskin dla wysokiego **kleru,** przepisowe materie na **uniformy c. k. urzędników,** oraz dla **weteranów, straży ogniowych, gimnastyków, liberyjne, sukna bilardowe i na stoliki do gry, Loden,** także nieprzemakalny na **kurtki, materje do prania, pledy podróżne** od 14—16 zł. — Kto chce mieć sukno **wartościowe, prawdziwe, trwałe, czysto wełniane,** a nie tanią **szmatę,** którą każdy **kramarz w podwórzu** sprzedaje, a która nie warta **nawet zapłaty krawca,** niech się zwróci do firmy:

JAN STIKAROFSKY w Bernie.

Nieustanny skład sukna za ½ miljona guldenów. 923

Największego składu fabrycznego sukna na kontynencie.

Przestroga! **Przestrzegam tedy P. T. Publiczność szczególniej przed firmami,** które 3·10-metrowe **odcinki** ofiarują. **Oszustwo widoczne jest już w jednako podanej długości. Odcinki** te są krajane ze sztuk **niemodnych, wyszłych z mody lub niemogących się** sprzedać i ten wybiórek nie jest nawet wart **trzeciej części kupna. — Rozsyłka tylko za zaliczką nad 10 zł. — franco. —** Korespondencja w językach: niemieckim, węgierskim, czeskim, polskim, włoskim i francuskim.

Na zbliżające się Święta:

Oryginalny

butelkowy Pilzner mieszczański

do nabycia we wszystkich restauracjach, pokojach do śniadań, handlach etc.

Na prowincję **już od 25 butelek** począwszy w paczkach, **opatrzonych patentowanem zamknięciem plombowem po cenie hurtownej.** Również **w oryginalnych beczkach po ¼ i ½ hektolitra słynny:**

Leżak mieszczański piwo kuracyjne!

Wysełą jeneralna reprezentacja dla Galicji i Bukowiny browaru mieszczańskiego w Pilznie.

Lwów ul. Krakowska l. 1., I. piątro. Telefonu l. 310.

☛ Dla odbiorców miejscowych dostawa bezpłatna własnemi wozami już przy odbiorze 10 butelek. 1363 1—2

Nowości na suknie damskie



poleca w największym wyborze

WILHELM SYDOR

1311 1—6 we Lwowie, plac Marjacki l. 4.

Ceny najniższe stałe. — Próbki franco.

Galicyjski Bank Kredytowy

począwszy od dnia 1. Lutego 1890 r.

wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 30 dniowem wypowiedzeniem i

3½% Asygnaty kasowe

z 8 dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu **4½% Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890** po 4% z 30 dniowem terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31. Stycznia 1890. 1001 1—?

Dyrekcja.

Przedruk nie będzie płacony.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego,“ pod zarządem Franciszka Kattnera.